

GLOBALNY DIALOG

2.4

Dokąd zmierza chińska socjologia?

Liping Sun

Socjologia i sława

Robert Van Krieken
Vedat Milor

Przemoc i protesty w Ameryce Łacińskiej

Johanna Parra
Nadia Rodríguez
Milton Vidal

- > Spotkanie Komitetu Wykonawczego ISA w Bejrucie
- > Warsztaty Doktoranckie w RPA
- > Podróże przez socjologię
- > Arabskie powstania
- > Jedna czy wiele socjologii?
- > Nasi irańscy redaktorzy
- > Globalne miejsce francuskojęzycznej socjologii
- > Trochę historii: o AISLF na podstawie materiałów archiwalnych
- > Wyzwania stojące przed Indyjskim Towarzystwem Socjologicznym
- > Socjologia publiczna na Uniwersytecie w Ankarze
- > Demokratyzując przyszłości

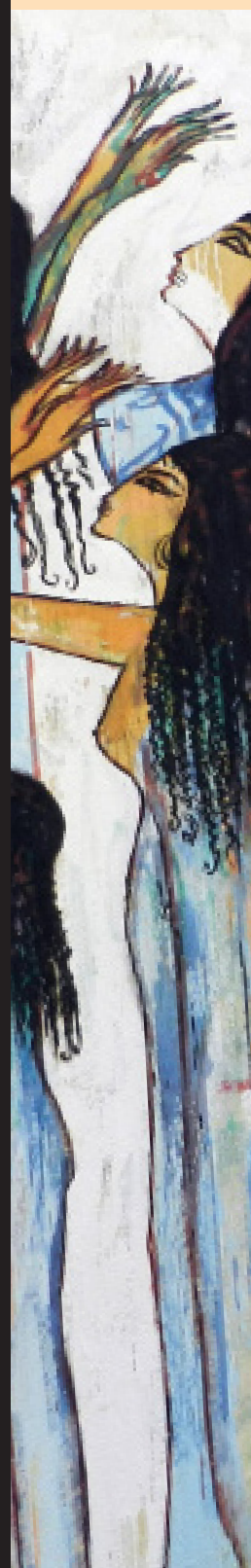
NEWSLETTER



TOM 2 / NUMER 4 / MAJ 2012

GDN

International
Sociological
Association



> Od redakcji

ISA-on-line – przyszłość socjologii

Globalny Dialog ma już dwa lata. Rozrósł się z 8 do 30 stron, z 5 do 13 języków, ze standardowego szablonu do specjalnego projektu graficznego, od biuletynu do magazynu. Ukazuje się jedynie w wersji elektronicznej – ale gdziekolwiek się nie wybieram, mój bagaż jest ciężki od papierowych kopii, wydrukowanych w odpowiednich językach. Oferuje socjologiczne spojrzenie na wydarzenia światowe, ale jest też kopalnią wiedzy o tym, co dzieje się w ISA, o konferencjach, debatach, sytuacji socjologii w różnych krajach i tak dalej. Najważniejszy jest dialog, który wytwarza wewnątrz i pomiędzy zespołami tłumaczy. Na przykład w tym numerze młodzi i entuzjastyczni członkowie Koła Naukowego Socjologii Publicznej z Warszawy zdają sprawę z konferencji, którą zorganizowali z okazji premiery polskiej wersji *Globalnego Dialogu* – konferencji, która była przedłużeniem debaty z łamów *Globalnego Dialogu* o globalnym i uniwersalnym charakterze socjologii. Jednym z owoców wydawania magazynu jest więc sieć wzajemnie powiązanych zespołów młodych socjologów, rozwijających różne wizje światowej socjologii.

Podobna zasada przyświeca globalnemu kursowi *Public Sociology, Live!* Tutaj plejada błyskotliwych socjologów, głęboko osadzonych w rzeczywistości krajów, w których żyją i prowadzą badania, rozmawia z zaciekawionymi studentami z Berkeley o swoim doświadczeniu zaangażowania. Dzięki wykorzystaniu Skype'a, ci zapracowani na co dzień socjologowie publiczni nie muszą porzucać swoich badań. Rozmowy są nagrywane i udostępniane na stronie internetowej ISA, gdzie może je obejrzeć każdy, kto ma dostęp do Internetu (<http://www.isa-sociology.org/public-sociology-live/>). W szczególności oglądają je grupy studentów i ich nauczycieli w Barcelonie, Teheranie, Johannesburgu, Sao Paulo, Kijowie i Oslo. Wyniki ich dyskusji pojawiają się później na [Facebooku](#), co z kolei wywołuje dalszą debatę. Tworzymy tym samym ośrodki, laboratoria oraz instytuty, które dowiadują się o sobie poprzez kontakt z innymi, co staje się pożywką dla rozwoju wspólnoty globalnych socjologów, połączonych przez swoją różnorodność.

Media społecznościowe mogą wzmocnić i wzbogacić interakcję twarzą w twarz, nawet kiedy udostępniają ją globalnej publiczności. W serii klipów wideo *Podróże przez socjologię* (Journeys through Sociology), opisaną w tym numerze przez Laleh Behbehani, rozproszeni po całym świecie członkowie Komitetu Wykonawczego ISA odpowiadają na pytania o to, co przywiodło ich do socjologii i na jakie wyzwania natknęli się na swojej drodze. Większość członków ISA nigdy nie miałaby możliwości usłyszenia albo zobaczenia swoich liderów – teraz mogą to zrobić za pomocą jednego kliknięcia myszką. Mamy tu więc przykłady na to, co można zrobić w zasadzie z każdego miejsca na świecie: wzorce, które inni mogą kopiować, modyfikować, ulepszać. Internet może zwiastować upadek edukacji, ale może ją też poprawiać. Może osłabiać komunikację, ale może ją też wzbogacać. Tak długo, jak mamy kontrolę nad Internetem, możemy decydować, jak chcemy go wykorzystać.

Globalny Dialog ukazuje się 5 razy w roku w 13 językach. Jest dostępny na [stronie ISA](#). Teksty należy wysłać do Michaela Burawoya: burawoy@berkeley.edu



Dokąd zmierza chińska socjologia? Liping Sun, czołowy chiński intelektualista i socjolog, opisuje w wywiadzie miejsce socjologii w chińskim życiu publicznym i wyjaśnia, dlaczego Chiny zmierzają do stagnacji.



O akademii poddanej logice popularności. Robert Van Krieken opisuje, jak sława wtargnęła na uniwersytety, stwarzając system gwiazd à la Hollywood, w którym „zwycięzca bierze wszystko”, i prowadząc do destrukcyjnego rozwoju marketingu w pracy naukowej.



Od profesora socjologii do kulinarnego guru. Szukasz innej kariery? Turecki socjolog Vedar Milor opowiada, jak dzięki swojemu programowi gastronomicznego pokazywanemu w czasie najwyższej oglądalności został kultową gwiazdą telewizji.

> Zespół redakcyjny

Redaktor naczelny:

Michael Burawoy.

Redaktorzy kierujący:

Lola Busuttil, August Bagà.

Zastępcy redaktora naczelnego:

Margaret Abraham, Tina Uys, Raquel Sosa, Jennifer Platt, Robert Van Krieken.

Konsultanci redakcyjni:

Izabela Barlińska, Louis Chauvel, Dilek Cindoğlu, Tom Dwyer, Jan Fritz, Sari Hanafi, Jaime Jiménez, Habibul Khondker, Simon Mapadimeng, Ishwar Modi, Nikita Pokrovsky, Emma Porio, Yoshimichi Sato, Vineeta Sinha, Benjamin Tejerina, Chin-Chun Yi, Elena Zdravomyslova.

Redaktorzy regionalni:

Świat arabski:

Sari Hanafi, Mounir Saidani.

Brazylia:

Gustavo Taniguti, Juliana Tonche, Pedro Mancini, Fabio Silva Tsunoda, Célia da Graça Arribas, Andreza Galli, Renata Barreto Preturlan.

Kolumbia:

María José Álvarez Rivadulla, Sebastián Villamizar Santamaría, Andrés Castro Araújo.

Indie:

Ishwar Modi, Rajiv Gupta, Rashmi Jain, Uday Singh.

Iran:

Reyhaneh Javadi, Shahradsch Shahvand, Fatemeh Moghaddasi, Saghar Bozorgi, Nastaran Mahmoudzadeh, Najmeh Taheri, Tara Asgari Laleh, Milad Rostami.

Japonia:

Kazuhiisa Nishihara, Mari Shiba, Kousuke Himeno, Tomohiro Takami, Yutaka Iwade, Kazuhiro Ikeda, Yu Fukuda, Michiko Sambe, Takako Sato, Shohei Ogawa, Tomoyuki Ide, Yuko Hotta, Yusuke Kosaka.

Polska:

Mikołaj Mierzejewski, Karolina Mikołajewska, Jakub Rozenbaum, Michał Chelmiński, Krzysztof Gubański, Emilia Hudzińska, Julia Legat, Adam Muller, Wojciech Perchuć, Anna Piekutowska, Anna Rzeźnik, Konrad Siemaszko, Zofia Włodarczyk.

Rosja:

Elena Zdravomyslova, Anna Kadnikova, Elena Nikiforova, Asja Voronkova.

Tajwan:

Jing-Mao Ho.

Turcja:

Aytül Kasapoğlu, Nilay Çabuk Kaya, Günnur Ertong, Yonca Odabaş, Mustafa Aykut Attar.

Rzecznicy prasowi:

Annie Lin, José Reguera.

> W tym numerze

Od redakcji: ISA – on – line – przyszłość socjologii **2**

Dokąd zmierza chińska socjologia?

Wywiad z Liping Sun, Chiny **4**

> POPULARNOŚĆ I SŁAWA

O akademii poddanej logice popularności

Robert Van Krieken, Australia **6**

Od profesora socjologii do kulinarnego guru

Vedat Milor, Turcja **8**

> PRZEMOC I PROTESTY W AMERYCE ŁACIŃSKIEJ

Szmaragdowa przemoc

Johanna Parra, Kolumbia **11**

Zwrot ziem w Kolumbii

Nadia Rodríguez, Kolumbia **13**

Ruch studencki w Chile

Milton Vidal, Chile **15**

> CO SŁYCHAĆ W ISA?

Spotkanie Komitetu Wykonawczego ISA w Bejrucie, 2012

Michael Burawoy, USA **17**

Warsztaty Doktoranckie, listopad 2011

Tina Uys, RPA **20**

Podróże przez socjologię

Laleh Behbehani, Iran **21**

> KONFERENCJE

Arabskie powstania

Amina Arabi i Julian Jürgenmeyer, Liban **23**

Jedna czy wiele socjologii? Polski dialog

Mikołaj Mierzejewski, Karolina Mikołajewska i Jakub Rozenbaum, Polska **25**

> RUBRYKI SPECJALNE

Prezentacja redaktorów: zespół irański

Reyhaneh Javadi, Iran **27**

Globalne miejsce francuskojęzycznej socjologii

André Petit, Szwajcaria **28**

Trochę historii: więcej na temat AISLF na podstawie materiałów archiwalnych

Jennifer Platt, Wielka Brytania **30**

> WIADOMOŚCI REGIONALNE

Wyzwania stojące przed Indyjskim Towarzystwem Socjologicznym

Ishwar Modi, Indie **31**

Socjologia publiczna na Uniwersytecie w Ankarze

Günnur Ertong and Yonca Odabaş, Turcja **32**

Demokratyzując przyszłości

Markus S. Schulz, USA **33**



> Dokąd zmierza chińska socjologia? Wywiad z Liping Sun

Wywiad został przeprowadzony dla *Globalnego Dialogu* przez Michaela Burawoya z pomocą profesor Yuan Shen, Lina Hu i Xiuying Cheng. Liping Sun jest jednym z czołowych publicznych intelektualistów w dzisiejszych Chinach. Jest również profesorem socjologii na Uniwersytecie Tsinghua w Pekinie.



Liping Sun, wiodący chiński socjolog, stawia tezę o pułapce transformacji.

MB: *Pisałeś ostatnio o impasie, czy też stagnacji chińskiego rozwoju; czymś, co określiłeś jako „pułapka transformacji” [transition trap]. Jak to rozumiesz?*

LS: „Pułapka transformacji” odnosi się do powstawania w procesie reform interesów, które uniemożliwiają kolejne zmiany. Ci, którzy skorzystali na reformach chcą podtrzymać status quo; liczą, że uda im się zamrozić formy instytucjonalne wraz z ich przejściowymi właściwościami i chcą ustanowić „mieszane instytucje”, które zmaksymalizują ich zysk. Wszystko to prowadzi do zniekształcenia rozwoju społeczno-gospodarczego i akumulacji problemów ekonomicznych oraz społecznych. W porównaniu do Związku Radzieckiego i Europy Wschodniej, chińska transformacja jest postrzegana jako model stopniowy i w tym właśnie tkwi problem – wcześniejsze sukcesy tego procesu reform ustanowiły teraz jego własne bariery.

MB: *Co dokładnie przez to rozumiesz?*

LS: Sukces ekonomiczny Chin był gwarantowany przez państwowy monopol wszystkich rodzajów surowców i jego silną administracyjną wydajność. Ten szczególny model rozwoju był oparty o skorumpowanych biurokratów działających w ramach państwa poszukującego zysku za wszelką cenę [rent-seeking state]. Ekspansja tej potężnej biurokracji powstrzymywała dalsze zmiany w kierunku rzeczywistej gospodarki rynkowej, funkcjonującej wedle reguł prawnych.

MB: *Jesteś znanym publicznym intelektualistą w Chinach. Co to dla Ciebie znaczy? Jak w praktyce rozpowszechniasz wiedzę socjologiczną wśród różnych środowisk? Jak wpływa na Ciebie twoja socjologia publiczna?*

LS: Różnica między socjologią „tradycyjną” a „publiczną” jest następująca: priorytetem tradycyjnej socjologii jest produkcja wiedzy o życiu społecznym. Chociaż ta wiedza również wpływa na społeczeństwo, to odbywa się to „pośrednio”, jako niezamierzona konsekwencja. Z drugiej strony, chociaż socjologia publiczna również produkuje wiedzę o społeczeństwie, jej priorytetem jest wpłynięcie na nie.

>>

Jakby powiedział Robert Merton – funkcja jawna tradycyjnej socjologii to produkcja wiedzy, a funkcja ukryta to wpływ na społeczeństwo. Socjologia publiczna jest dokładnym tego przeciwieństwem.

Różnice pomiędzy tymi dwoma rodzajami socjologii wychodzą na jaw w wyborze tematów badawczych i w sposobie, w jaki wyprowadza się wnioski. Gdy wybieramy temat badawczy w Chinach, nadaje się priorytet najważniejszym problemom społecznym, które wymagają odpowiedzi. Przykładem może być nasze badanie o zmianach w strukturze społecznej podczas transformacji, o konfliktach i sprzecznościach społecznych, o pułapce transformacji i tak dalej. Nasz cel jest jasny: wydobyć wnioski, które wpłyną na publiczne zrozumienie problemu, a nawet wpłyną na decyzje polityczne rządu.

Są trzy główne kanały wpływu: publikowanie artykułów naukowych w czasopismach naukowych, by wpłynąć na kierunek dyscypliny; wypowiedzianie się w mediach (łącznie z mediami społecznościowymi, takimi jak Twitter), by wpływać na publiczne postrzeganie; pisanie wyspecjalizowanych raportów i wpływanie na rząd poprzez publikowanie ich w mediach tradycyjnych i społecznościowych. Jednak, mówiąc ogólnie, nie angażujemy się bezpośrednio w akcje społeczne.

MB: Jak widzisz rolę i funkcję socjologii we współczesnych Chinach?

LS: Jako że Chiny są społeczeństwem transformacyjnym przeżywającym dramatyczne zmiany społeczne, socjologia ma większy wpływ na życie publiczne. W tym momencie może zmieniać tak publiczne myślenie, jak również decyzje polityczne. W związku z tym, różne modele industrializacji rozwinięte przez socjologów, jak na przykład Przedsiębiorstwa Miejskie i Wiejskie [Township and Village Enterprises, TVEs] i rekomendacje dotyczące integracji oraz rozwoju wiejskiego i miejskiego stały się finansowanymi przez państwo częściami polityki na poziomie lokalnym. Teoretyczne koncepcje wprowadzone przez socjologów, jak na przykład „wspólnota”, stały się modnymi frazami rządowych dokumentów i komunikacji w życiu publicznym po demontażu systemu jednostek pracy [work unit system].

MB: Jakie są dylematy współczesnego chińskiego publicznego intelektualisty? Czy jest coś, o czym nie możesz pisać lub mówić? Czy może masz sposoby na omijanie drażliwych tematów? Jak udaje ci się przetrwać jako krytykowi państwa?

LS: Obecnie w Chinach jest rzeczywiście wiele przeszkód w mówieniu o sprawach publicznych. Jednocześnie przestrzeń dla publicznych intelektualistów jest większa niż można to sobie wyobrazić. Do wielu spraw publicznych można odnosić się bezpośrednio. Niektóre bardziej drażliwe tematy mogą być również omawiane „okrężną drogą”. Na przykład, można mówić o dzisiejszej rzeczywistości poprzez mówienie o historii; można mówić o Chinach, mówiąc o Związku Radzieckim i Europie Wschodniej i tak dalej. Odkąd jest Internet, blogi i Twitter, przestrzeń do bez-

pośrednich dyskusji na drażliwe tematy zdecydowanie się rozszerzyła, ponieważ kontrola sprawowana nad tymi mediami jest o wiele luźniejsza. Powinieniem również dodać, że socjologiczna obiektywność i jej skupienie na dowodach – innymi słowy jej naukowy charakter – również pomagają poszerzać przestrzeń otwartej debaty na temat spraw publicznych.

MB: Co sprawiło, że zająłeś się socjologią? Wiem, że poświęciłeś dużo czasu na projekty związane z historią mówioną wśród ubogich chłopów. Czego nauczyłeś się z tych badań?

LS: Studiowałem medioznawstwo, a na socjologię nawróciłem się na ostatnich latach studiów. To był czas, gdy socjologia była przywracana w Chinach po prawie 30 latach zakazu. W latach 80. moim głównym zainteresowaniem badawczym była modernizacja, ponieważ w tym czasie był to najważniejszy temat w chińskim społeczeństwie. Moje badania nad obszarami wiejskimi za pomocą historii mówionej zaczęły się w 1996 roku. Celem było zebranie informacji o wiejskim społeczeństwie – tak, aby zrozumieć codzienne życie chłopów i ukrytą w nim „komunistyczną logikę praktyki”. Chcieliśmy przeanalizować chińskie reformy rynku jako proces „cywilizacyjnego przejścia” – proces, który organizował życie społeczne i był zakorzeniony w codziennych praktykach. Dlatego właśnie przeniósłem się na obszary wiejskie, by przeprowadzić wywiady z ubogimi chłopami na temat ich doświadczeń z okresu rewolucyjnego.

MB: Jakie zmiany w socjologii zaobserwowałeś na przestrzeni ostatnich 30 lat? Jaka jest twoja wizja przyszłości chińskiej socjologii?

LS: Amerykańska akademia zajmuje się akumulacją wiedzy, europejska akademia zajmuje się wartościami, a chińska akademia zajmuje się rzeczywistością. Chcę przez to powiedzieć, że chińska akademia ma tradycję przywiązywania wagi do rzeczywistości. Jednak z powodu wpływu amerykańskiej socjologii, jak również innych czynników, zainteresowanie rzeczywistością w chińskiej socjologii zanika. Socjologia zdaje się stawać nauką raczej o samej socjologii niż o społeczeństwie. Nawet jeśli badania dotyczą społeczeństwa, to mają tendencję do produkowania bardzo fragmentarycznej wiedzy.

Zawsze uważałem za bardzo ważne badania nad transformacjami społecznymi, zwłaszcza poprzez przyglądanie się procesom i wydarzeniom. To ważne nawet wtedy, kiedy jesteśmy zainteresowani rozwojem samej socjologii. Ojcowie naszej nowoczesnej dyscypliny zajmowali się wyjaśnieniem cywilizacji kapitalistycznej. Z drugiej strony, komunizm bez wątplenia prezentuje inną ważną cywilizację, będącą częścią ludzkiej historii. Ma zestaw instytucji, wartości i logik, które są bardzo odmienne od zachodniego kapitalizmu i przeszedł historyczną transformację w ostatnich latach. Wierzę, że studia nad cechami, logikami i procesem przemiany cywilizacji komunistycznej powinny stać się nową inspiracją i motywacją dla współczesnej socjologii i nauk społecznych w ogóle. ■

> O akademii poddanej logice popularności

Robert van Krieken, Uniwersytet w Sydney, Australia, wiceprzewodniczący ISA ds. finansów i członkostwa na lata 2010–2014



| Pierre Bourdieu – gwiazda walcząca z logiką popularności.

Dziś na uniwersytetach można łatwo zauważyć coraz dłuższe i szersze linie podziału dzielące wspólnotę akademicką z grubsza na trzy klasy:

- elitę najwyższej klasy badaczy, z niewielką liczbą lub wręcz w ogóle bez obowiązków dydaktycznych i administracyjnych;
- „klasę średnią” pracowników będących zarazem wykładowcami i badaczami, wciśniętych między wymogi prowadzenia większej liczby, lepszych jakościowo badań i zarazem uczenia ciągle wzrastającej liczby studentów. Osiągnięcia elity zajmującej się tylko badaniami służą jako punkt odniesienia, są jednak nieosiągalne. Klasa ta jest więc skazana na porażkę i frustrację, a także na pogoń za świętym Graalem, jakim jest stanowisko wyłącznie badacza;
- rosnącą armię proletariatu: zwykłych i pracujących w niepełnym wymiarze godzin nauczycieli i badaczy, doświadczających ogromnej niepewności i złych warunków pracy w nadziei, że ostatecznie uda im się zdobyć stanowisko pełnoetatowe.

Jest wiele możliwości analizy owych tendencji. Ja chciałbym jednak zaproponować pewną refleksję na temat sposobu, w jaki funkcjonuje w tym obszarze specyficzny rodzaj „racjonalności sławy”. Istnieje związek między społecznymi i ekonomicznymi mechanizmami wzmacniającymi znane osobistości, które zazwyczaj identyfikujemy jako gwiazdy – aktorów, aktorki, sławy telewizyjne i sportowe – a zmianami dotyczącymi uniwersytety na całym świecie. Jednym z moich większych projektów jest próba przywrócenia analiz zjawiska sławy do grona najbardziej istotnych socjologicznych problemów, takich jak nierówność, tożsamość, władza czy rządzenie. Jest wiele sposobów, w których nauka może być kluczowym przykładem dla prześledzenia procesów i dynamiki „społeczeństwa sławy”

Rozważania na temat popularności pojawiały się już wcześniej, m. in. w pismach Roberta Michelsa, ale to C. Wright Mills wniósł istotny wkład do tematu. Zwrócił on uwagę na sposoby, jakimi dynamika wszelkiego rodzaju *konkurencji* wzmacnia kreowanie danych jednostek na gwiazdy – tj. bardzo widocznych dla innych „wykonawców”, którzy funkcjonują jako element rozpoznawczy i praktyczny punkt odniesienia dla reszty, znajdujące się w polu konkurencji. W *Elicie władzy* Mills (1961: 96) pisze:

„System ten doprowadzono w Stanach Zjednoczonych do takiej skrajności, że człowiek, który potrafi wrzucić białą piłkę do kilku dołków w ziemi, wykazując przy tym większą umiejętność i zręczność niż inni, uzyskuje dzięki temu towarzyski dostęp do prezydenta Stanów Zjednoczonych. System ten doprowadzono do tego, że najlepszymi kompanami dyrektorów czołowych koncernów, członków rządu i wyższych wojskowych są gawędziarscy konferansjerzy radia i telewizji. Bez znaczenia wydaje się przy tym to, w czym dany człowiek celuje: czy się go dopóty, dopóki bije wszystkich innych w konkurencji”

Nie było to do końca zgodne z prawdą – to raczej gwiazda rocka uzyskuje dostęp do prezydenta, ale człowiek z białą piłeczką radzi sobie też całkiem nieźle. Chodzi o to, że możliwie największa widoczność i rozpoznawalność stają się zasobem czy też wartością *samą w sobie*, niezależnie od tego, co w pierwszej chwili sprawiło, że staliśmy się rozpoznawalni.

Robert Merton scharakteryzował ów problem jako „efekt św. Mateusza” pracy naukowej, odwołując się do Ewangelii

>>

wg św. Mateusza, 25:29 (za: Biblia Tysiąclecia): „Każdemu bowiem, kto ma, będzie dodane, tak, że nadmiar mieć będzie. Temu zaś, kto nie ma, zabiorą nawet to co ma”. Zauważył, że naukowcy, którzy otrzymali nagrodę Nobla, są obdarzani dużą większą uwagą niż ich koledzy, niezależnie od względnych zalet ich badań. Zasób uwagi poświęcanej pracy naukowej ma skłonność do akumulacji, tak długo jak pozostaje się w obrębie jednej dyscypliny. Szczegółowo omówił to Herbert Simon w 1971, kiedy to zwrócił uwagę, że jeśli istnieje nadwyżka informacji i wiedzy, zasobem, który staje się rzadkim, a przez to cennym towarem, jest *uwaga*, zdolność skierowania oczu innych w jednym kierunku, czy też ku temu, a nie innemu obiektowi. Uwaga staje się rzadkim zasobem albo „dobrem pozycjonalnym” krążącym w obiegu, który Richard Sennett nazwał w odniesieniu do muzyki „układem gwiazd”. Jest to sposób, w jaki niektórzy muzycy, potrafiący wydzwignąć się ponad poziom bycia po prostu dobrymi muzykami, budują swój wizerunek także w oparciu o cechy przyciągające uwagę, wypychając tym samym resztę wykonawców z muzycznego pola.

Rosnące nastawienie na światowe rankingi oraz ciągle udoskonalanie metod mierzenia i oceniania wyników generuje podobną dynamikę konkurencji między poszczególnymi pracownikami naukowymi, między uniwersytetami i między krajami. Tam zaś, gdzie jest konkurencja, jest i produkcja gwiazd – sławnych uczonych, badaczy, uniwersytetów. Można by powiedzieć, że liczba cytowań jest miarą wrażeń, jakie wywarło dane badanie, jest to jednak także miara popularności autora w świecie naukowym. Cytujemy Bourdieu czy kogokolwiek innego nie tylko albo nawet nie głównie dlatego, że wprowadza to istotną różnicę do analizy, ale by pokazać, że wiemy, kto to jest Bourdieu.

Obecny system akademickiej popularności działa na trzech poziomach: indywidualnym (dotyczy to zazwyczaj badaczy, rzadziej wykładowców), instytucjonalnym (uniwersytety) i narodowym lub regionalnym (kraje czy grupy krajów). Być może jest to odrobinę za daleko posunięta metafora, ale pod wieloma względami wszyscy powyżsi chcą – albo są zmuszeni, by chcieć – zostać Kim Kardashian swojej dyscypliny czy też światowego systemu uniwersyteckiego. Tak jak popularność Kardashian wpływa na jej zdolność do zarabiania dzięki sponsorom i sprzedaży swojego wizerunku i marki, tak też rankingi mają znaczenie dla uniwersyte-

tów, ponieważ wpływają na liczbę ubiegających się o miejsce studentów, na społeczny status uczelni oraz na hojność sponsorów, darczyńców i rządów. Z tego samego powodu uniwersytety przeznaczają tyle czasu i pieniędzy na rozwój swojej „marki”.

Jaką lekcję można wyciągnąć z socjologicznej analizy sławy w kontekście odpowiedzi na takie zmiany uniwersytetu? Nie ma tu miejsca na wdawanie się w szczegóły, ale mogę zasugerować kilka możliwości, na dobry początek. Po pierwsze, rozpoznanie, że mamy do czynienia z maszyną do produkcji i dystrybucji *uwagi* i że bardzo często to właśnie uwaga jest ważna, a nie naukowa wartość tego, co wytwarzane, pozwala dużo bardziej sceptycznie spojrzeć na grę o statusy prowadzoną na uniwersytetach. Zrozumienie, że to, co przedstawiane jest jako merytokracja, jest pod pewnymi względami w rzeczywistości „gwiazdokracją” pomaga nam dostrzec, że wiele tendencji kryzysowych jest w istocie „walką o uwagę”.

Po drugie, jeśli już gramy w grę zwaną popularnością, możemy przyjrzeć się temu, co dzieje się w szerszym polu sławy i przyjąć podobne strategie w kierowaniu naszą akademicką aktywnością. Wszyscy wiemy, że Andy Warhol powiedział: „w przyszłości, każdy będzie sławny przez 15 minut”. Potem stwierdził jednak, że znudził się już tym tekstem i chciał go zmienić na: „za 15 minut, wszyscy będą sławni”. Możemy dostrzec, jak ten mechanizm działa w ogromnym namnożeniu się różnych typów widocznych i szeroko rozpoznawalnych jednostek (czyli gwiazd) w coraz liczniejszych polach działalności.

Zamiast akceptować obecnie wtłaczaną hierarchię naukowych statusów, która przypomina system gwiazd dawnego Hollywood, możliwe jest stworzenie naszych własnych, „oddolnych” systemów uznania, różnego rodzaju stypendiów dla – trzymając już się tej metafory – „kin studyjnych”, włączając w to różnorodne sieci badawcze, które mogą osiągać pozycję gwiazd lub nie, ale które nam się podobają i uważamy, że wykonują dobrą i przydatną robotę. Zamiast dać się uwieść urokowi akademickiej popularności, możliwe jest odrzucenie logiki „zwycięzca bierze wszystko”, która zdaje się przenikać dzisiejsze uniwersytety – i zwrócenie się ku sobie nawzajem. ■

Źródła:

Mills, C. W. (1961) *Elita władzy*. Warszawa: Książka i Wiedza.

> Stając się celebrytą:

Od profesora socjologii do kulinarnego guru

Vedat Milor, Stambuł, Turcja



Vedat Milor, kulinarny guru – niezbyt zadowolony ze swojego dania.

Mogłoby się wydawać, że mężczyzna, który właśnie pojawił się na ekranie mojego telewizora bierze udział w duchowym spotkaniu i pogrążony jest w głębokiej modlitwie. Trzyma głowę schowaną w dłoniach, a jego półprzymknięte oczy skupione są na jednym punkcie. Niespodziewanie z jego kieszeni wypada telefon komórkowy i wpada do morza. Wywołuje to poruszenie. Zmie-

nia się kadr. Teraz kamera pokazuje smukłego mężczyznę w kucharskim fartuchu, bez dwóch przednich zębów. Krzyczy do kelnerów, by odzyskali telefon. Co ciekawe, nasz bohater pozostaje nieświadomy całego niefortunnego zdarzenia. Zwraca się do szefa kuchni z pytaniem: „Dlaczego użyłeś do tej potrawy octu jabłkowego, a nie octu sherry?”

Nie mogę powstrzymać się od śmiechu. Obserwuję siebie z miesza-

niną niedowierzania i rozbawienia. Nie jest to żadne „reality show”. Jest to jedyny znany mi program kulinarny, który nadawany jest w weekendy oraz w godzinach największej oglądalności przez główny kanał telewizyjny w Turcji – NTV. Jestem jego gwiazdą. Odwiedzam restauracje, próbuję ogromne ilości potraw, surowo oceniam zarówno jakość składników, jak i kombinacje smaków; wygłaszam krytykę oraz żądam wyjaśnień od szefów kuchni. Jeżeli restauracja serwuje także wino,

>>

proszę o nalanie mi kieliszka z każdego rodzaju. Wyrażam swoją opinię na temat jakości win oraz stopnia ich dopasowania do potraw.

Podróżuję z dwoma kamerzystami oraz z producentem programu. Odwiedzamy głównie restauracje w Turcji, ale byliśmy również w Rzymie, Katalonii, Gruzji, Syrii i Libanie. Na koniec każdej wizyty wygłaszam dwu-, trzyminutowe podsumowanie, po czym oceniam restaurację, przyznając jej odpowiednią liczbę gwiazdek. Można otrzymać od jednej do pięciu gwiazdek. Restauracje, którym zdecyduję się przyznać cztery lub pięć gwiazdek wypełniają się po brzegi klientami, nawet jeśli przed moją wizytą świeciły pustkami.

Czy jestem szefem kuchni? Nie. Nawet wbicie jajka sprawia mi problem. Czy jestem celebrytą? Tak. Ludzie cały czas rozpoznają mnie na ulicach i proszą o wspólne zdjęcie. Wypowiedzi na mój temat pojawiają się na wielu forach internetowych. Podobnie jak niekończące się spekulacje na temat moich motywów czy charakteru. Duże zainteresowanie wzbudza również moje życie prywatne. Otrzymuję wiele listów od studentów z pytaniem „w jaki sposób możemy osiągnąć to, co pan?”. Rodzice uczniów ze szkół gimnazjalnych proszą, bym pisał listy do ich dzieci, które uważają mnie za swojego idola i powtarzają, że jak dorosną, chcą zostać „Vedatem Milorem”!

Kim właściwie jestem? Jak do tego wszystkiego doszło? Kiedy patrzę 30 lat wstecz, widzę żadnego wiedzy studenta pierwszego roku, przekraczającego próg Wydziału Socjologii w Berkeley, który wcześniej obronił licencjat z ekonomii na Uniwersytecie Bosforskim w Turcji. Był zafascynowany Straffą i neokeynesizmem, Althusserem i francuskimi marksistami strukturalnymi. W Berkeley „odkrył” jednak metodę etnograficzną i zain-

teresował się pogłębionym studium przypadku, by zrozumieć dynamikę zmiany społecznej. Opiekun jego doktoratu – Michael Burawoy – przekonał go, że metodologia porównawcza ułatwia opracowanie teoretycznych ram dla zrozumienia oraz stawiania pytań o „autonomię” państwa w zależnej kapitalistycznej gospodarce, jaką jest Turcja. Dlatego też, po rozważeniu metodologiczno-analitycznych aspektów, zdecydował się na porównanie tureckich i francuskich planów gospodarczych po II wojnie światowej. Chciał zwrócić uwagę na różnice strukturalne w autonomii państwa oraz w relacjach klasowych w krajach „rdzenia” oraz „peryferii”.

W tym momencie chciałbym móc się usprawiedliwić stwierdzając, że fascynacja francuskim winem była niezamierzoną konsekwencją mojego wyboru Francji jako idealnego modelu gospodarki centralnie sterowanej. Tak jednak nie było. Połknąłem bakcyla i zakochałem się we wspaniałym winie burgundzkim już wtedy, gdy w winiarni Kermit Lynch w Berkeley za Henri Mayer Bourgoigne z 1982 roku zapłaciłem jedyne 10 dolarów. Nie mogłem sobie pozwolić na zakup radia do mojego pokoju w akademiku, piłem za to dobre wino. Picie dobrego Burgunda było dla mnie głębokim i zapadającym w pamięć doświadczeniem. Aromat tego wspaniałego wina ujawnia się na wielu płaszczyznach, jego nieustannie zmieniający się charakter rozpala i wyzywa na pojedynki kubki smakowe. Jednocześnie ma elegancką, kobiecą konsystencję, z zaskakująco zdecydowanym i ostrym wykończeniem. Jest tak złożony i zmysłowy, że uosabia wszystko, co kocham w wyrafinowanej burżuazyjno-demokratycznej zachodniej cywilizacji, zwalczającej ogłupiający purytanizm kulturowy z Ameryki czasów Reagana oraz Turcji za wojskowych rządów generała Kenana Evrena.

„Ale dlaczego zdecydowałaś się na porównanie Francji z Turcją?”, spytała kobieta, która przyszła pewnego dnia na kampus, aby przeprowadzić ze mną rozmowę kwalifikacyjną w sprawie stypendium Fulbrighta. Wciąż mam w pamięci jej zdziwiony wyraz twarzy, gdy usłyszała moją odpowiedź: „wino i jedzenie!”. Musiała przyznać mi rację, bo dostałem to stypendium. Ja również pozostałem wierny swojej deklaracji. Malcolm Gladwell w swojej książce *Poza schematem. Sekrety ludzi sukcesu* formułuje dość arbitralną, ale przekonująco brzmiącą regułę 10 tysięcy godzin. Twierdzi, że wiele ludzi ma wrodzone talenty, ale aby w pełni rozkwitły, trzeba być pracoholikiem i szlifować je przez 10 tysięcy godzin. Dopiero wtedy można zacząć wyróżniać się z tłumu. A co z regułą 10 tysięcy butelek wina? Z pewnością zbliżyłem się do tej liczby między 1985 a 1990 rokiem, kiedy to wstąpiłem do wielu klubów i grup degustacyjnych. W tym samym czasie kończyłem studia.

Kolejne lata minęły z prędkością błyskawicy. Dostałem pracę w Banku Światowym w charakterze ekonomisty, ale kiedy w 1990 roku moja roszczeniowość zdobyła „nagrodę najlepszej pracy dyplomowej” Amerykańskiego Towarzystwa Socjologicznego (ASA), zostałem z powrotem wciągnięty w wir życia akademickiego. Wykładałem na Uniwersytecie Browna i Georgia Tech, otrzymałem dyplom prawa na Uniwersytecie Stanforda. Zostałem także członkiem Order of the Coif^[1]. Co więcej, spędziłem rok w Instytucie Badań Zaawansowanych (*Institute for Advanced Study*), gdzie przypadł mi w udziale zaszczyt obcowania z jednym z największych umysłów XX wieku – Albertem Hirschmanem. Jakiś czas spędziłem też w Dolinie Krzemowej przy tworzeniu startupów.

Od tego czasu, zwłaszcza po doświadczeniach w Dolinie Krzemowej, życie akademickie przestało mnie

fascynować. Udział w projekcie „Jak zwiększyć wydajność korzystania z usług zewnętrznych konsultantów na Wydziale Transportu Georgia Tech” na Wydziale Polityki Publicznej Uniwersytetu Georgia Tech przelał czarę goryczy. Nie podobała mi się perspektywa zostania technokratą. Zainteresowania moje i moich kolegów różniły się. Musiałem zacząć szukać alternatyw.

Kolega, którego poznałem podczas pracy w Banku Światowym w Waszyngtonie został właśnie redaktorem naczelnym renomowanego tureckiego dziennika Milliyet. Szukał kogoś z nieposzlakowaną reputacją, kto znałby się na winie i jedzeniu. Zapytał mnie, czy nie chciałbym pisać codwutygodniowej kolumny w jego gazecie. Od tego momentu moje życie stało się nieustającą karuzelą.

Czy jest jakieś teoretyczne wytłumaczenie mojej popularności? Wydaje mi się, że tak. Zbieg wydarzeń, który przyniósł mi sławę i popularność, podobny jest do tego, który w 2002 roku przyniósł zwycięstwo Partii Sprawiedliwości i Rozwoju (AKP). Rządząca koalicja wojskowo-demokratycznej elity i monopolistycznej części wielkiej burżuazji straciła grunt pod nogami przez politykę i ekonomię. Wspierana przez szalejącą korupcję w polityce i poważny kryzys gospodarczy, wersja

AKP islamskiego populizmu obiecywała przejrzystość i uczciwość. Partia skorzystała na rozpadzie koalicji i zyskała zwolenników wśród monopolistycznych środowisk w stolicy. Zmobilizowało to również zmarginalizowane frakcje anatolijskiej burżuazji, miejskich sprzedawców, budowniczych, wykształconych członków konserwatywnej młodzieży, a także rosnące masy miejskiej biedoty.

Jestem zdumiony widząc, jak popularny jest mój program w Anatolii oraz wśród ubogich mieszkańców miast. To oczywiste, że wśród moich zwolenników są zamożni wykształceni ludzie, którzy mogą sobie pozwolić na jedzenie poza domem, ale jak wytłumaczyć tę popularność wśród ludzi z marginesu społeczności miejskich, a zwłaszcza wśród młodzieży? Z pewnością wpływ na to miał mój status „osoby z zewnątrz”. Nie byłem częścią zakonserwowanych sieci przemysłu restauracyjnego. Unikałem sojuszy z dużymi restauratorami i branżą spożywczą.

Wierzę jednak, że istnieje jeszcze jeden istotny czynnik, który zadecydował o mojej popularności, zwłaszcza wśród młodzieży. Purytańsko-represyjny element od zawsze obecny w kulturze islamu był podkreślany po dojściu AKP do władzy. Kiedy represyjne podejście względem przyjemności zmysłowych zostało połączone z represjami wobec

politycznych przeciwników, młodzi ludzie zamknęli się w sobie i schronili się w świecie wyobraźni. Nietolerowanie zbiorowych form protestu i surowa cenzura środków masowego przekazu generuje strach, ale także pobudza wyobraźnię. Młodzi ludzie postrzegają politykę jako „brudną”, a gospodarkę jako „odrażającą”. Zdają sobie sprawę z potrzeby poświęcenia swoich przekonań, by odnieść w życiu „sukces”. Osoba w wieku ich ojca, wydająca się mieć wszystko za nic, prowadząca namiętny romans z jedzeniem i winem, jest dla nich fascynującym alter ego. Na tle ponurego życia i zdeformowanych aspiracji, trwająca przez całe życie przygoda w poszukiwaniu „smaku” jest najbardziej satysfakcjonującą perspektywą, jaką świat ma do zaoferowania.

Może stałem się dla nich „Jayer Bourgogne”, umożliwiając im podwojenie swojej psychicznej energii i puszczenie wodzów represjonowanej zmysłowości we wrogim (pod względem społeczno-kulturowym i gospodarczym) środowisku. Ten „pokrętny idealizm” zmarginalizowanej młodzieży, przecinający w poprzek ekonomiczne podziały klasowe jest drugą stroną medalu „kultury konsumpcyjnej” i statusu „idola”. Nikt nie może temu zaradzić, jedynie słowa Karola Marksa: „śmierć kultury gwiazd powinna być wyzwoleniem dla ludzi sławnych”. ■

[1] Amerykańskie stowarzyszenie zrzeszające absolwentów uczelni prawniczych [przyp. tłum.]

> Szmaragdowa przemoc

Johanna Parra, Uniwersytet Icesi, Cali, Kolumbia



Żaden kraj nie ma tyle szmaragdów, co Kolumbia. Zwalczające się rodziny zmieniły górnictwo w krwawy biznes i pracę w niezwykle niebezpiecznych warunkach. Na zdjęciu mężczyzna liczący znalezione skarby. Fot. Jan Sochor.

Przemoc frakcyjna, która ma miejsce w Kolumbii, stała się przedmiotem socjologicznych analiz, zwłaszcza w ramach specjalizacji znanej jako „nauka o przemocy” [violontology]. Ta kolumbijska gałąź socjologii, początkowo poświęcona badaniu historycznego kolumbijskiego okresu zwanego *La Violencia* (1945–1965), wyrosła na gruncie przełomowej książki z 1962 roku: *La Violencia en Columbia. Estudio de un Proceso Social* (Przemoc w Kolumbii. Studium procesu społecznego) autorstwa biskupa Guzmána Camposa, Orlando Falsa Borda i Eduardo Umaña. Praca ta, zbudowana wokół koncepcji „strukturalnego ubóstwa”, zawiera socjologiczne wyjaśnienie niepokojów, które stały się przyczynkiem dla wybu-

chu wojny domowej. Jedno szczególne wydarzenie – zamordowanie Jorge Eliécera Gaitána, przywódcy politycznego Partii Liberalnej 9 kwietnia 1948 roku – przekształciło przemoc stałą obecną w społecznej i politycznej wyobraźni w coś aż nazbyt realnego. Zasadniczą przyczyną rozpadu „ciała społecznego” leży jednak w braku symbolicznej jedności państwa narodowego.

Różne polityczne, wojskowe i religijne siły podlegały masom do chwycenia za broń i stawienia czoła swoim partyzanckim przeciwnikom w bitwie na śmierć i życie. Partie liberalna i konserwatywna są historycznymi kolumbijskimi formacjami politycznymi, spuścizną po Siłach Niepodległościowych (1810–1830), które dały

początek istnieniu narodu. Przemoc była wbudowana w codzienne życie państwa narodowego od zdobycia niepodległości po czasy współczesne. Tylko w latach 1863–1886 rozgorzało aż dziewięć wojen domowych. Dały one początek walkom frakcyjnym i korzeniom XX-wiecznej przemocy, przenoszonej z pokolenia na pokolenie aż po czasy współczesne, co zostało dobrze przedstawione w książce Daniela Pécaut *Order and Violence*.

Nauka o przemocy poszerzyła obszar swoich badań na każdy rodzaj przemocy, bez względu na czas i terytorium, zajmując tym samym centralne miejsce w polu kolumbijskich nauk społecznych. Stała się kluczowa dla zrozumienia kolumbijskiej historii i społeczeństwa. Jednakże wiele

>>

jeszcze pozostaje do zrobienia: należy stworzyć historyczne i etnograficzne prace, które umożliwią zrozumienie przemocy tkwiącej w życiu codziennym. Moja praca ma być w zamierzeniu wkładem w wykonanie tego zadania.

Konflikty zbrojne z czasów *La Violencia* nie tylko skąpały kraj we krwi i w ogniu. Niesłychana brutalność zbrodni doprowadziła także do znormalizowania przemocy i postrzegania jej jako części codziennego życia. Pod koniec *La Violencia*, w okresie zimnej wojny w latach 60. i 70., rozmaite grupy chwyciły za broń w celu utworzenia marksistowskich ruchów partyzanckich. Jeden z nich, FARC (Rewolucyjne Siły Zbrojne Kolumbii), wywodzący się z ugrupowań zbrojnych Partii Liberalnej, pozostaje nadal aktywny. Z drugiej strony, siły paramilitarne zawdzięczają swój rodowód reaktywacji bojówek Partii Konserwatywnej oraz prywatyzacji służb ochronnych i wojskowych, ustanowionych przez handlarzy narkotyków. Niekończące się konflikty wojskowe oraz sama natura militarnych akcji i konfrontacji, wprowadzająca systematyczny terror i okrucieństwo, spowodowały powstanie ogromnej rzeszy wysiedleńców. Przemoc do tego stopnia zakorzeniła się w codzienności, że narusza także relacje intymne i wytwarza nie dające się pogodzić podziały pomiędzy rodzinami – a nawet i wewnątrz nich – tworząc bolesne przemilczenia, przeno-

szone z pokolenia na pokolenie.

Pozwólcie, że przejdę teraz do moich badań prowadzonych w rejonie szmaragdowym, usytuowanym we wschodnich Andach. Blisko 80 tysięcy mieszkańców żyje tutaj w odległości 40 km od Chiquinquirá, stolicy jednej z prowincji w departamencie Boyacá. W ciągu zaledwie 10 lat region ten przeszedł transformację z gospodarki chłopskiej na górnictwo. Zaowocowało to niewyobrażalnym bogactwem garstki mieszkańców, która odważyła się ruszyć do kopalni w poszukiwaniu cennych szmaragdów. Zmiana charakteru regionalnej gospodarki doprowadziła do zniszczenia tradycyjnych skupisk rodzinnych chłopów, powołując do życia sojusze oparte na nowych relacjach pokrewieństwa. Te nowe związki pomiędzy rodzinami najbardziej aktywnymi w szmaragdowym biznesie wymagały współpracy przedsiębiorców i ochroniarzy działających w ramach tego samego, rodzinnego biznesu. Przyczyniło się to do konsolidacji mafijnych rodzin wokół chłopskiej tradycji, gdzie takie wartości jak rodzina, honor, krew czy lojalność są kluczowe w zarządzaniu gospodarką. Podobny mechanizm opisał Anton Blok w książce *The Mafia of a Sicilian Village. A Study of Violent Peasant Entrepreneurs (1860–1960)*.

Jako że państwo kolumbijskie zawiodło na polu administrowania i ochrony kopalni przed brutalnymi mieszkań-

cami poszukującymi szmaragdów, w latach 70. kopalnie te zostały przejęte przez bossów, ojców chrzestnych czy też *Donów*, jak zwie się ich w lokalnym języku. Między 1960 a 1991 rokiem miały miejsce dwie „wojny szmaragdowe”, w których bossowie walczyli między sobą o przejęcie kontroli nad wydobywaniem minerału. W rezultacie, przynajmniej 5 tysięcy osób w tym regionie poniosło śmierć. W 1991 roku wojny zakończyły się traktatem pokojowym zawartym między *Dona*mi, którzy przeżyli. Konflikty pomiędzy handlarzami szmaragdów jednak nie wygasły. Co więcej, dodatkowo pojawił się handel narkotykami oraz organizacje paramilitarne. Nowe zjawiska pojawiające się w regionie połączyły sprawujące kontrolę rodziny z nielegalnymi interesami i prywatnymi armiami, co zintensyfikowało endogeniczną kulturę przemocy.

Podobne cechy możemy odnaleźć w innych regionach Kolumbii. Przemoc wdarła się do prywatnych rzeczywistości, w domowe relacje i wychowanie dzieci. Wszystko to jest rezultatem boomu ekonomicznego oraz braku państwowych regulacji. Jest to moralnie i politycznie odpychające, ale stwarza również nową, silną potrzebę socjologicznych badań terenowych. Są one konieczne dla zrozumienia i nagłośnienia wzorów konfliktu, a co za tym idzie – podkreślenia konieczności państwowej interwencji. ■

> Zwrot ziem w Kolumbii

Nadia Margarita Rodríguez, Uniwersytet Rosario, Bogota, Kolumbia



W ciągu ostatnich 15 lat, ponad 4 miliony kolumbijskich chłopów, takich jak ten starszy mężczyzna, było zmuszonych porzucić swoje ziemie. Fot. Julián Vasques.

Kontrowersje wokół restrykcji ziem w Kolumbii zaczęły narastać wraz z uchwaleniem 10 czerwca 2011 roku Ustawy 1448, znanej również jako „Prawo ofiar”. Zważywszy na ogromne polityczne, ekonomiczne, społeczne i prawne wyzwania związane ze zwrotem ziem – a także otwarte uznanie konfliktu zbrojnego przez państwo – był to historyczny kamień milowy. W szczególności, rozdział trzeciej ustawy zakłada zwrot ziem chłopom, których w ciągu ostatnich dwóch dekad

wywłaszczono w ramach zbrojnego konfliktu, ciągnącego się w Kolumbii przez ostatnie 50 lat. Zapis jest kontrowersyjny, gdyż silnie wspiera go rząd, co może być odczytywane jako próba rekompensaty za 50 lat zaniedbywania tej sprawy. Pomimo wszystkich wysiłków, istniało wiele przeszkód na drodze wprowadzania ustawy w życie.

Sprawa zwrotu ziem w Kolumbii musi być rozpatrywana w świetle wysokiej koncentracji własności ziemskiej, jednego z głównych problemów

>>

związanych z rozwojem obszarów wiejskich. Niektórzy analitycy twierdzą, że jest to nie tylko podstawą głębokich nierówności gospodarczych, politycznych i społecznych, ale również jednym z głównych źródeł krwawego konfliktu w Kolumbii (Fajardo 2002, Machado 2009, PNUD 2011). Koncentracja ziem prowadzi do podwójnej struktury agrarnej, w której większość terenów uprawnych należy do wąskiej ekonomicznej i politycznej elity^[1]. Taka sytuacja panuje od okresu kolonialnego i z czasem tylko się pogarsza. Po nieudanych próbach reformy rolnej w ostatnim stuleciu, szczególnie w 1936 i 1961 roku (Molina, 2000: 36), w latach 60. XX wieku pojawiły się uzbrojone grupy domagające się redystrybucji ziem. W związku z tym, duże obszary rolniczej Kolumbii znajdują się w stanie niemal permanentnego kryzysu, w którym legalni i nielegalni aktorzy prowadzą wojnę o kontrolę nad terytorium. To doprowadziło do systematycznych, brutalnych i masowych wysiedleń 4 milionów chłopów. W ten sposób zadanie, przed którym stanęły instytucje odpowiedzialne za zwrot ziem, urosło do gigantycznych rozmiarów.

Sytuacja jest skomplikowana zarówno ze względu na ograniczenia prawne, jak i sytuację społeczną, w której ma nastąpić zwrot ziem. Centrum Badań nad Rozwojem Społecznym na Uniwersytecie Rosario podejmuje się interdyscyplinarnego spojrzenia (łącznie nauki prawne i społeczne), w celu zrozumienia wyzwań związanych z wprowadzaniem ustawy w życie. Częścią projektu są badania dla Wydziału Restytucji Urzędowej^[2], które obejmują pięć złożonych kwestii:

- Po pierwsze, w strefach, gdzie przeprowadzony ma być zwrot ziem, nadal trwa konflikt zbrojny. To sprawia, że państwu trudno będzie zapewnić, że chłopci nie utracą swoich ziem ponownie. Wyzwaniem dla państwa kolumbijskiego jest zapewnienie chłopom bezpieczeństwa poprzez zakończenie konfliktu zbrojnego.

- Po drugie, zgodnie z ustawą, zwrot ziem definiowany jest jako przyznawanie własności lub odszkodowań, co nie zadośćuczyni szkodom wyrządzonym ziemi bądź ludziom, a także nie przywraca *status quo ante*. W rezultacie, taka polityka nie może zostać ograniczona do przywracania praw do ziemi, ale musi zapewnić ofiarom życie na nich z godnością. Co więcej, wywłaszczenie wiązało się z licznymi naruszeniami praw człowieka. To pozostawiło ofiary z wielką traumą, która dodatkowo utrudnia im powrót do swoich ziem. W skrócie, ofiary potrzebują wsparcia szerszego niż tylko prawne.

- Po trzecie, chłopci pozbawieni swoich ziem, obecnie żyjący na obszarach miejskich, nie są zbyt skłonni, by powrócić na tereny wiejskie, zważywszy na skrajne nierówności w rozwoju, edukacji i zdrowiu. Wywłaszczenie ziem rozdarło społeczną tkankę, a rekonstrukcja zniszczonych wspólnot będzie bardzo trudna.

- Po czwarte, jeśli właściciele mieliby żyć ze swoich ziem, a nie być zmuszeni do ich wynajmu lub sprzedaży obecnym użytkownikom – w większości firmom rolniczo-przemysłowym – potrzebne będzie wsparcie ekonomiczne, techniczne i produkcyjne.

- Po piąte, istnieją prawne i instytucjonalne wyzwania, którym trzeba stawić czoła, takie jak szkolenia urzędników państwowych przeprowadzających restytucję, szkolenia sędziów agrarnych (nieistniejących w Kolumbii). Państwo będzie musiało udowodnić, że uzurpacja rzeczywiście miała miejsce. To podnosi istotną kwestię: w jaki sposób państwo zdobędzie ziemię, które zamierza zwrócić, zważywszy na to, że większość z nich jest obecnie w cudzych rękach, a ustawa uwalnia nabywców od zarzutów?

Podsumowując, istnieje szerszy strukturalny problem polityczny: konflikt pomiędzy państwowymi i regionalnymi elitami o kontrolę nad terytorium, obejmujący ścieranie się gospodarczych interesów dotyczących eksploatacji zasobów naturalnych, zarówno tych nad, jak i pod powierzchnią ziemi. Symboliczne przypadki restytucji ziem, takich jak Curbaradó, Jiguamindó czy Hacienda Las Pavas pokazują, że nawet jeśli prawne kwestie zostają rozwiązane, układ sił na szczeblu regionalnym może zatrzymać proces odszkodowań. ■

[1] Współczynnik ziemi Giniego mierzy stopień koncentracji własności wiejskiej. Im jego wartość jest bliższa 1, tym większa jest koncentracja. Dla Kolumbii wartość współczynnika wynosi 0,87, co stawia go wśród najwyższych na świecie.

[2] Jest to instytucja stworzona w ramach ustawy, odpowiedzialna za proces restytucji ziem. Wcześniej funkcjonowała jako Program Ochrony Ziem i Osób Wywłaszczonych (PPTP). Miała wtedy jednak inne cele i sposób działania. Nie posiadała również politycznego, ani prawnego wsparcia, które obecnie otrzymał Wydział.

Źródła:

- Fajardo, D. (2002) *Para sembrar la paz hay que aflojar la tierra*. Bogotá: Universidad Nacional de Colombia.
- Machado, A. (2009) *La reforma rural, una deuda social y política*. Bogotá: Universidad Nacional de Colombia, CID.
- Molina, P. (2000) „Reforma agraria? No es tan claro para qué el país la necesita.” *Economía Colombiana* 278: 34–7.
- PNUD (2011) *Colombia Rural: Razones para la esperanza. Informe de desarrollo humano 2011*. Bogotá: INDH PNUD.

> Ruch studencki w Chile

Milton L. Vidal, Uniwersytet Chrześcijańskiego Humanizmu, Santiago, Chile



Chilijski ruch studencki przeciwko neoliberalizmowi: „Nasza przyszłość nie jest na sprzedaż”.

Chile to mały kraj na dalekim południu. Według perspektywy dominującej w światowej kartografii, znajdziecie nas na samym krańcu Ameryki Południowej. To miejsce, które od czasu do czasu zajmuje nagłówki międzynarodowych dzienników. W 2011 roku ruch pod przewodnictwem studentów i uczniów szkół średnich zaczął się coraz silniej uwidaczniać na arenie międzynarodowej, już i tak pełnej społecznego protestu.

Jesteśmy częścią najmniej egalitarnego regionu na świecie. Jedna trzecia populacji żyje w ubóstwie, stając się ofiarami starych i nowych form przemocy, nadużyć, korupcji i marnotrawienia ograniczonych zasobów. W tym kontekście mężczyźni i kobiety organizują się w różny sposób, by walczyć o swoje marzenia, by żądać szacunku dla swoich fundamentalnych praw i domagać się od rządu spełnienia obietnic i podejmowania decyzji w imię wspólnego dobra. To wszystko, oczywiście, dotyczy również Chile. Jest wiele źródeł niezadowolenia, które mogłyby skłonić mieszkańców Ameryki Łacińskiej do wyjścia na ulice – bardziej oczywistych niż prawa socjal-

ne licealistów i studentów. Nie można jednak zapominać, że ten południowy kraj stał się punktem wyjścia i inspiracją dla głównych polityk neoliberalnych forsowanych przez rządy Ameryki Łacińskiej od połowy lat 70. ubiegłego wieku, szczególnie w obszarze szkolnictwa wyższego.

Dlaczego więc te protesty zaczęły się w Chile? Dlaczego tak wiele osób w naszym kraju postrzega je jako uzasadnione? Po prostu: neoliberalna obietnica nie spełniła oczekiwań. W istocie, gwarancja dostępu do wyższej edukacji dla wszystkich przybrała najgorszy z możliwych kierunków: wzrost rekrutacji był

>>

możliwy tylko do stopnia, w jakim studenci i ich rodziny byli w stanie się zadłużyć. Opłaty za studia w Chile są jednymi z najwyższych na świecie i większość z nich pokrywana jest środkami z kredytów. Ujmując to w kategoriach socjologicznych: w kraju, gdzie dystrybucja dochodu jest diabelsko nierówna^[1], tym istotniejsze staje się dla nas pojmowanie szkolnictwa wyższego w kategoriach publicznego dobra oraz decydującego czynnika społecznej mobilności.

Zwrot z tych prywatnych rodzinnych inwestycji w wyższą edukację jest jednym z najwyższych w Ameryce Łacińskiej, a czesne wciąż wzrasta. Granice tego wzrostu wyznaczy siła nabywczą rodziny. Podsumowując, relatywnie bogaci płacą za najlepszą edukację podstawową (szkoła podstawowa i średnia) i korzystają z najlepszych uniwersytetów (przyjęci na podstawie punktów z egzaminu i/lub siły nabywczej), podczas gdy ci z mniejszą ilością środków i przeciętnym poziomem edukacji podstawowej muszą zdobywać się na istotne poświęcenia, by korzystać z wątpliwej jakości instytucji, ponosząc przy tym wysokie koszty. Protest w trosce o lepszą edukację jest zatem deklaracją przeciwko społecznej nierówności.

Fakt, że ruch społeczny w obronie publicznej edukacji kierowany przez studentów nabrał rozpędu, zyskując na sile z tygodnia na tydzień, był dla wielu zaskoczeniem. Zestaw roszczeń, zmobilizowana i uprawnomożona społeczna siła, międzynarodowa solidarność, która się rozwinęła – nie ograniczają się jedynie do Chile. Wręcz przeciwnie: ruchy w obronie publicznej edukacji odniosły sukces także w Urugwaju, Boliwii, Brazylii, Portoryko, Ekwadorze i Kolumbii. Niemniej, na poczet międzynarodowej dyskusji i refleksji warto wskazać niektóre osobliwości chilijskiego przypadku.

Po pierwsze, uniwersytety wciąż są barometrem życia społecznego. Podkreślanie tej historycznej ciągłości może wydawać się naiwne, ale często się o niej zapomina. Politycy, którzy powinni przeprowadzać gruntowne reformy uniwersytetów, odwołują się sądząc, że szkolnictwo wyższe to kwestia marginalna. Jednocześnie ekonomiczni liderzy uważają, że deficyt w szkolnictwie wyższym może zostać zlikwidowany przez zastrzyk środków z sektora publicznego, banku, rodzin lub wszystkich powyższych. Wielki błąd! Uniwersytety od zawsze były czymś dużo więcej niż tylko

sektorem polityki. Każda poważna zmiana społeczna jest zawsze w jakiś sposób powiązana z uniwersytetami. Czy myślimy o wygnaniu Żydów z imperium Persji przez Nabuchodonozora, czy o politycznych debatach w platońskiej Akademii, debatach poprzedzających protestancką reformę, wraz z tezami Lutra i tłumaczeniem Biblii na język niemiecki, czy o kalwinizmie na Uniwersytecie Genewskim, Iranie przed i po Chomeinim, o Chinach przed powstaniem Republiki Ludowej, w trakcie „rewolucji kulturalnej” czy w czasach demonstracji na Placu Tian'anmen, o Meksyku przed i po masakrze na Placu Tlatelolco, uniwersytety są i nie przestaną być globalnymi instytucjami o istotnej wadze społecznej i politycznej. Dlatego też zawsze powinny być istotnym przedmiotem socjologicznej uwagi.

Po drugie, edukacja na każdym poziomie, a szczególnie na wyższym, nie może być przedmiotem spolaryzowanego napięcia między państwem a rynkiem. Humboldt miał rację, kiedy dawno temu argumentował, że państwowe interwencje wchodzą w drogę edukacji. Mieszkańcy Ameryki Łacińskiej wiedzą, że państwo zawsze ucieleśnia władzę, która wyraża się w biurokracji. Socjologowie edukacji mają świadomość, że najbardziej uciążliwą częścią reform jest ich przeprowadzanie. Niemniej, nawet Humboldt podkreślał, że nie możemy się obejść bez jakiegokolwiek udziału państwa. Trzeba domagać się od państwa zagwarantowania instytucjonalnych warunków dla edukacji. Jest ono niezbędne także dla ochrony Uniwersytetu przed przemianą w pole bitwy partykularnych interesów. W tym sensie, edukacja jest dobrem publicznym a uniwersytety publicznymi instytucjami, nawet jeśli dotowane są z prywatnej kieszeni. Ich praktyka nauczania, badania, a także funkcje zewnętrzne są w swej istocie publiczne. Ich uprawnienie do nadawania dyplomów jest ufundowane na społecznej wierze w nie.

Po trzecie, ruch studencki w Chile, a bardziej ogólnie: w Ameryce Łacińskiej, odrzuca utowarowienie edukacji. Logika organizująca gospodarkę rynkową jest niekompatybilna z tą, która się dotyczy naukowego kształcenia. Przyjrzyjmy się bliżej współpracy studentów i profesorów. Edukacja jest zawsze rezultatem wspólnego wysiłku. Nie można jej kupić, a co za tym idzie, także utowarować. Studenci mogą się wykształcić jedynie na drodze aktywnego uczestnictwa w działaniach

naukowych. To dlatego motywujemy ich, by angażowali się w dyskusje na seminariach, w prace zespołów badawczych, by pisali raporty, dzielili się swoimi pomysłami i poddawali je szerszej dyskusji z innymi studentami. Pomysł, żeby profesorowie i studenci byli sprzedającymi i kupującymi jest nie tylko złudny (i powinien być kwestionowany ze względu na znacznie więcej niż tylko ideologiczne przesłanki), ale stanowi sam w sobie przeszkodę dla osiągnięcia edukacyjnego celu. Przeraża mnie, że moi akademicy koledzy akceptują pogląd, zgodnie z którym ich studenci są *klientami*. Studenci potrzebują akademickiej wolności, która zależy z kolei od wolności ich profesorów. Ta akademicka wolność podlega jednak erozji wskutek działania gospodarki rynkowej. Jeśli profesorów postrzega się w kategorii *dostawcy usług*, a więc pracowników zależnych od tego, kto jest właścicielem instytucji edukacji wyższej, wówczas także i oni będą wykorzystywać studentów do realizacji swoich wąskich interesów.

Na koniec musimy podkreślić, że protest studentów jest dobrą wiadomością dla społeczeństw, uniwersytetów i socjologów. Uniwersytet jest miejscem, gdzie społeczeństwa przekształcają się w temat badawczy i, poprzez ten proces, samopotwierdzają się. Na gruncie tej samoświadomości zawsze istniały interesy i walki o władzę, które zagrażały akademickiej wolności. Niemniej, walki te nie były w stanie zniszczyć Uniwersytetu. Właśnie w ten sposób powinniśmy postrzegać studencki ruch, zarówno w Chile, jak i poza nim: w Ameryce Łacińskiej i na świecie. Uważam, że trwanie ruchu jest korzystne dla demokratycznego społeczeństwa. Społeczeństwo i uniwersytet zostają przez ten ruch studencki znów silnie związane, dostarczając stymulującego kontekstu dla działań socjologii. Ci, którzy twierdzą, że socjologiczna narracja jest w zaniku, mylą się. W południowej części świata socjologia cieszy się dobrym zdrowiem i mam nadzieję, że ta wiadomość podniesie was na duchu, cierpliwi czytelnicy. ■

[1] Chile jest krajem *wschodzącym* OECD. Według tej organizacji, współczynnik Giniego Chile wynosi 0,50, co wśród państw znajdujących się w tej kategorii, odpowiada najwyższej skali nierówności (*Society at a Glance, Social Indicators*, OECD, 2011). Kwestię tę można też zilustrować inaczej: średni dochód 10 % najbogatszych w Chile jest wyższy niż w Norwegii, podczas gdy przeciętny dochód 10% najuboższych jest podobny do uzyskiwanego przez mieszkańców Wybrzeża Kości Słoniowej. Większość Chilijszczyków (60%) ma przeciętnie niższy dochód niż obywatele Angolii.

> Spotkanie Komitetu Wykonawczego ISA w Bejrucie, 19–23 marca 2012

Michael Burawoy, Uniwersytet Kalifornijski, Berkeley; przewodniczący ISA.



Członkowie Komitetu Wykonawczego ISA łączą socjologię z libańskimi przysmakami. Fot. Markus Schulz.

Tym razem doroczne spotkanie Komitetu Wykonawczego ISA trwało 5 dni i odbyło się na Amerykańskim Uniwersytecie w Bejrucie (AUB) przy wsparciu hojnego gospodarza profesora Sariego Hanafiego i jego współpracowników z Wydziału Antropologii, Socjologii i Mediów. Dwa dni naszego spotkania zbiegły się w czasie ze wspianiałym Międzynarodowym Sympozjum na temat „Arabskich Powstań” (opisanym w tym numerze *Globalnego Dialogu*),

sponsorowanym przez AUB, Libańskie Towarzystwo Socjologiczne i Fundację im. Friedricha Eberta. Wydarzenie to przyciągnęło mówców z całego świata arabskiego, co umożliwiło szerokie wykorzystanie porównawczych perspektyw.

Pięciodniowy maraton rozpoczął się oddzielnymi spotkaniami: Komitetu Programowego Kongresu w Jokohamie w 2014 roku, kierowanego przez wiceprzewodniczącą Raquel Sosa; Komitetu ds. Publikacji kierowanego

przez wiceprzewodniczącą Jennifer Platt; Komitetu ds. Finansów i Członkostwa, kierowanego przez wiceprzewodniczącą Roberta Van Kriekena; Komitetu Koordynacji Badań, kierowanego przez wiceprzewodniczącą Margaret Abraham; Komitetu Współpracy Stowarzyszeń Krajowych, kierowanego przez wiceprzewodniczącą Tinę Uys.

Komitet Wykonawczy spotkał się w pełnym składzie na dwa dni pod koniec tygodnia. Zdałem relację

>>

z wielu moich podróży do różnych części świata oraz z postępu w pracach nad projektem ISA-on-line w ciągu ostatniego roku (patrz: „Od redakcji”). Jednym z naszych najpilniejszych zadań było podjęcie decyzji o tym, gdzie zorganizować Światowy Kongres ISA w 2018 roku. Mieliliśmy pięć doskonałych propozycji: Budapeszt, Kopenhagę, Melbourne, Saragossę i Toronto. Wybraliśmy dwie – Toronto i Saragossę – i na podstawie wizji lokalnej dokonamy ostatecznego wyboru. Zdecydowaliśmy się zgłosić członkostwo w Międzynarodowej Radzie Naukowej (*International Council for Science, ICSU*). Na podstawie raportu podkomitetu dyskutowaliśmy o możliwościach wprowadzenia nagród ISA i zaangażowaliśmy się w opracowanie szczegółów odnośnie jednej międzynarodowej nagrody przyznawanej za badania i praktykę socjologiczną. Poniżej znajdują się relacje poszczególnych wiceprzewodniczących.

> **Margaret Abraham, wiceprzewodnicząca ds. badań.**

Spotkanie Komitetu Koordynacji Badań było niezwykle produktywne. Dyskutowaliśmy nad następującymi sprawozdaniami: stan rewizji statutów Komitetów Badawczych (RCs), Grup Tematycznych (TGs) i Grup Roboczych (WGs); działania wszystkich RCs, TGs i WGów w latach 2006–2010; oraz drugie Forum Socjologiczne w Buenos Aires w sierpniu 2012 roku.

Znacząca część spotkania była poświęcona trwającym przygotowaniom do Forum. Otrzymaliśmy 6 019 abstraktów od 7 928 autorów na wszystkie z 693 sesji (z czego 51 w języku hiszpańskim). Otrzymaliśmy zgłoszenia z całego świata, włączając w to silną reprezentację (3 528 osób, czyli 45%) z Ameryki Łacińskiej.

Mimo, iż oczekujemy wielu uczestników, powyższe liczby będą ograniczone z powodu trudnej sytuacji gospodarczej. Pracuję teraz z wydawnictwem Sage, by stworzyć wirtualną przestrzeń otwartego dostępu, służącą do rozpowszechniania i wymienia-
nia wiedzy i badań na temat problemów związanych z tematem Forum – *Sprawiedliwość społeczna i demokracja*. Więcej informacji na ten

temat wkrótce!

Raport i dyskusja odnośnie zrewidowanych statutów RCs, TGs i WGów wykazały, że niektóre RCs, TGs i WGów wciąż muszą przesłać swoje poprawione statuty i musi to być zrobione przed następnymi wyborami. Nasza dyskusja dotyczyła również potrzeby zrewidowania przez rady RCs, TGs i WGów swoich składów, a w szczególności czasu trwania kadencji. Wiele rad musi podjąć aktywne kroki ku temu, by znaleźć nowych członków, którzy przejmą stanowiska w następnych wyborach.

Komitet Koordynacji Badań przejrzał aplikacje grantowe. Całkowita suma 16 900 dolarów została przekazana osiemnastu RCs, TGs i WGów w 2011 roku, a 8 660 euro przeznaczono dla trzynastu RCs, TGs i WGów w 2012 roku. Jennifer Platt, wiceprzewodnicząca ds. publikacji, stworzyła wytyczne dla czasopism Komitetu Badań, które są teraz dostępne online: http://www.isa-sociology.org/about/rc_aims.htm.

Ponadto, raporty z działalności RCs, TGs i WGów na lata 2006–2008 i 2008–2010 zostały przejrane i przedyskutowane. Większość RCs, TGs i WGów była aktywna, organizowała konferencje, publikowała biuletyny i podejmowała inne profesjonalne przedsięwzięcia. Zaprojektowano zmieniony formularz działalności RCs, TGs i WGów, by zbierać dane ze wszystkich RCs, TGs i WGów w bardziej efektywny i wiarygodny sposób.

> **Jennifer Platt, wiceprzewodnicząca ds. publikacji.**

Sujata Patel, redaktorka *Sage Studies in International Sociology (SSIS)*, porozumiała się z wydawnictwem Sage w sprawie publikowania książek w Indiach, które będą sprzedawane po cenach indyjskich tym członkom ISA, którzy kupują je z krajów rozwijających się, jakkolwiek duże podręczniki w twardych okładkach wciąż będą dostępne dla zachodnich bibliotek po zachodnich cenach. Zostało to ciepło przyjęte.

Ustalono, że stowarzyszenia krajowe będą mogły przedrukować tłuma-

czenie (dokonane w ich własnym zakresie) dowolnego artykułu z *Current Sociology* i *International Sociology*, który je interesuje, bez dokonywania zwyczajowej opłaty. CS będzie co roku wydawać dodatkowy numer, zawierający artykuły recenzyjne z Socjopedii.^[1]

Przyjęto politykę, zgodnie z którą redaktorzy czasopism i wiceprzewodniczący ds. publikacji powinni zorganizować wydarzenia związane z publikacjami w ramach każdego spotkania ISA; mogą to być sesje „poznaj redaktorów”, warsztaty z pisania artykułów lub spotkanie z lokalnymi redaktorami. Będą również uczęszczać na główne konferencje każdego roku, by rozpowszechniać nasze czasopisma, obserwować nowe trendy i rekrutować świeżych autorów, redaktorów i recenzentów książek.

> **Raquel Sosa, wiceprzewodnicząca ds. programu**

Z niekrytą przyjemnością mogę poinformować moich kolegów, że ostatnie spotkanie Komitetu Programowego Kongresu w Jokohamie (2014) w Bejrucie okazało się dużym sukcesem. Temat Kongresu to *W obliczu świata nierówności: wyzwania dla socjologii*. Rozpoczęliśmy właśnie przyjmowanie zgłoszeń na wystąpienia konferencyjne i dla organizatorów sesji, z terminem do 15 stycznia 2013. Informacje można znaleźć na internetowej stronie ISA: <http://www.isa-sociology.org/congress2014/>. Czekamy na propozycje sesji *ad hoc* i integracyjnych oraz sesji typu *autorzy spotykają krytyków*. Chcielibyśmy, by nasi członkowie uznali za niezwykłą szansę możliwość wzięcia udziału w szeroko wykraczającej poza ramy, międzynarodowej debacie na temat problemów społecznych naszych czasów! Ponieważ wielu członków ISA poświęciło większość swojego życia pracy nad kwestiami ubóstwa, nierówności oraz niesprawiedliwości, oczekujemy, że nasz kongres w Jokohamie wniesie znaczący wkład zarówno do zasobu wiedzy, jak i do społecznej praktyki.

Komitet Programowy postanowił przygotować sesje półplenaryjne na poniższe tematy: konfiguracje nierówności strukturalnych; nierówności a struk-

tury władzy; wytwarzanie oraz praktyka nierówności; szkody społeczne spowodowane nierównościami; koncepcje sprawiedliwości w różnych tradycjach kulturowych i historycznych, sprawiedliwość a systemy społeczne; przewyższanie nierówności; aktorzy społeczni i doświadczenia; sprawiedliwość ekologiczna i zrównoważona przyszłość; socjologia a nierówności. Ich uczestnicy będą pochodzić z całego świata i reprezentować różne tradycje. Mamy nadzieję, że te półplenaryjne konferencje, wraz z Sesją Prezydencką oraz sesją Lokalnego Komitetu Organizacyjnego, przypadną do gustu naszym kolegom i zaowocują odnową nauk społecznych w XXI wieku.

> Tina Uys, wiceprzewodnicząca ds. stowarzyszeń krajowych.

Udało nam się przedyskutować i ujednotaczyć kryteria zwyczajnego zbiorowego członkostwa ISA. Zgodnie z zasadami naszej organizacji, zwyczajni członkowie zbiorowi są przyjmowani decyzją Komitetu Wykonawczego na podstawie rekomendacji Komitetu ds. Współpracy Stowarzyszeń Krajowych oraz Komitetu ds. Finansów i Członkostwa. Statuty zwyczajnych członków zbiorowych muszą być zgodne z art. 1 i 2 statutu ISA:

- Zwyczajni członkowie zbiorowi muszą być organizacjami typu non-profit, powołanymi w celach naukowych, by reprezentować socjologów, niezależnie od ich szkoły myślenia, podejścia naukowego czy wyznawanej ideologii.
- Celem zwyczajnych członków zbiorowych musi być rozwój wiedzy socjologicznej. Ich struktura powinna uwzględniać aspiracje socjologów i starać się wspierać i wzmacniać swobodny rozwój socjologii poprzez różne działania, takie jak organizowanie konferencji oraz promowanie publikacji.
- Władze zwyczajnych członków zbiorowych muszą być wybierane zgodnie z demokratycznymi procedurami.

Zatwierdziliśmy nowy proces opracowany dla potrzeb rozpatrywania wniosków o Zwyczajne Członkostwo Zbiorowe, otrzymanych pomiędzy dorocznymi spotkaniami Komitetu Wykonawczego. Słoweńskie Towarzystwo Nauk Społecznych ubiegało się

o zwyczajne członkostwo zbiorowe w drugiej połowie 2011 roku. Aplikacja ta została oceniona i zatwierdzona za pośrednictwem Internetu, natomiast wniosek Ugandyjskiego Towarzystwa Socjologicznego i Antropologicznego został zatwierdzony podczas spotkania. ISA ma obecnie 60 zwyczajnych członków zbiorowych, ale nie wszyscy z nich zapłacili składki członkowskie, co niestety wskazuje, że organizacje te nie są w dobrej kondycji finansowej.

Bazując na kryteriach ustalonych przez Komitet ds. Współpracy Stowarzyszeń Krajowych podczas spotkania w Meksyku w 2011 roku, granty na regionalne warsztaty zostały przyznane organizacjom z Bangladeszu, Bułgarii, Mozambiku i Filipin. Bangladesz oraz Mozambik dostały również dodatkowe środki na rozwój strony internetowej.

Plany konferencji Rady Stowarzyszeń Krajowych (CNA) krystalizują się. Konferencja odbędzie się w Ankarze w maju 2013 roku. Jej tematem będzie *Socjologia w niepewnych czasach: podejścia porównawcze*. Zostanie ona zorganizowana wspólnie z Katedrą Socjologii Bliskowschodniego Uniwersytetu Technicznego, Tureckim Towarzystwem Nauk Społecznych oraz Tureckim Towarzystwem Socjologicznym.

> Robert Van Krieken, wiceprzewodniczący ds. finansów i członkostwa.

Komitet ds. Finansów i Członkostwa odnotował systematyczny wzrost liczby członków indywidualnych, których jest obecnie trochę ponad 5 000. Opłata za Członkostwo Dożywotnie aktualnie wynosi 300 dolarów, ale komisja proponuje zróżnicowanie opłat według kategorii kraju pochodzenia: kat. A – \$300, kat. B – \$200, kat. C – \$100. Zmiana ta może zostać wprowadzona jedynie podczas Światowego Kongresu w Jokohamie w 2014 roku. Mając na uwadze ułatwienie członkom przekazywania środków, zarekomendowaliśmy wprowadzenie możliwości dokonania opłat i innych wpłat za pomocą strony internetowej; staramy się również poszukiwać sposobów na przyciągnięcie większej liczby darowizn i wsparć finansowych.

Przygotowaliśmy podsumowanie finansowe za lata 2010 i 2011, a także raport dotyczący szczegółów budżetu na lata 2010–2014, który ma być podstawą do dyskusji o ewentualnych dodatkowych dofinansowaniach. Ogólnie nasza sytuacja finansowa jest zdrowa. Z powodu rozszerzającej się działalności ISA, mieliśmy znaczący wzrost liczby personelu i kosztów administracyjnych, ale zostały one zrekompensowane wzrostem wpływów pochodzących z wydawnictwa Sage, na mocy odnowionej umowy wynegocjowanej w 2011 roku. Dodatkowe środki zostały zatwierdzone dla *Globalnego Dialogu*, *Podróży przez socjologię* [*Journeys through sociology*] oraz na zwroty kosztów podróży dla wydawców.

> Pozostałe kwestie

Otrzymaliśmy zachęający raport od Koichi Hasegawy, przewodniczącego Lokalnego Komitetu Organizacyjnego Światowego Kongresu ISA w Jokohamie (2014). Przedyskutowaliśmy raporty naszych przedstawicieli w ONZ (Jan Fritz, Rudolfa Richtera, Rosemary Barberet i Hilde Jakobsen), Międzynarodowym Instytucie Socjologii Prawa (Ramona Flecha) oraz Global Development Network (Emma Porio). Otrzymaliśmy również wieści od Chin-Chun Yi o postępach w organizacji Warsztatów Doktoranckich w Taipei w 2012 roku. Napisaaliśmy i podpisaliśmy list zbiorowy od Komitetu Wykonawczego w obronie znaczenia badań społecznych w Unii Europejskiej.

Zakończyliśmy podziękowaniami dla naszych gospodarzy, którzy zrobili wszystko co w ich mocy, aby uczynić spotkanie w Bejrucie jak najprzyjemniejszym i jak najbardziej interesującym. Szczególne wyrazy uznania złożyliśmy Sari Hanafi, Oubadzie Kassar i Chebibowi Diabowi z AUB, a także niestrudzonemu pracownikowi Sekretariatu ISA, którzy po raz kolejny czuwali nad sprawną organizacją naszego spotkania i pełnili pieczę nad „podróżą ISA” w kierunku przyszłości. ■

[1] Socjopedia to projekt ISA, w ramach którego członkowie mają dostęp do bazy bieżąco aktualizowanych artykułów socjologicznych. Zob.: <http://www.isa-sociology.org/publ/sociopedia-isa/> [przyp. tłum.]

> Zwiedzanie południowej Afryki podczas dyskusji nad doktoratem

Tina Uys, Uniwersytet w Johannesburgu, RPA, wiceprzewodnicząca ISA ds. stowarzyszeń krajowych na lata 2010–2014



| Doktoranci z Warsztatów Doktoranckich ISA zwiedzają Soweto.

Dziesiąte Warsztaty Doktoranckie ISA odbyły się na zacisznej wyspie Uniwersytetu Johannesburgskiego w Vaal Dam w pobliżu Vereeniging w RPA, w dniach 8–11 listopada 2011 roku. Spośród 50 aplikantów wybrano zróżnicowaną grupę dwunastu studentów z miejsc tak odległych od siebie jak Chiny, Iran, Europa, USA, Meksyk czy Brazylia. Dołączyło do nich dwóch doktorantów z RPA. Różnorodni byli również ich mentorzy: Jan Marie Fritz z USA, Chin Chun Yu z Tajwanu i Yoshimichi Sato z Japonii. Tematami tegorocznego laboratorium doktoranckiego były: wykluczenie społeczne, obywatelstwo i kapitał społeczny.

Działania Warsztatów rozpoczęły się w trakcie wycieczki do jaskiń Sterkfontein, Miejsca Światowego Dziedzictwa UNESCO w Kolebce Ludzkości i powitaniem doktorantów

„z powrotem w Afryce”. Naukowcy odkryli tam wiele skamieniałych szczątków hominidów i innych zwierząt pochodzących sprzed ponad 4 milionów lat, z okresu narodzin ludzkości. Najważniejsze i najstynniejsze z nich to „Pani Ples”, czaszka australopiteka sprzed 2,1 miliona lat i „Mała Stopa”, niemal w całości zachowany szkielet australopiteka sprzed ponad 3 milionów lat. Po tej wizycie doktoranci i ich naukowci opiekunowie zostali przewiezieni minibusem i łodzią na wyspę.

Warsztaty trwały 4 dni. Podczas dziennych sesji doktoranci i przedstawiciele kadry prezentowali efekty swojej pracy. Prowokowało to ożywione dyskusje, gdyż wielokulturowa publiczność dostarczała natchnionych i pełnych wigoru debat. Podczas ciepłych letnich wieczorów uczestnicy wybrali się na safari i rejs wokół wyspy, które dzięki sprzyjającemu otoczeniu pozwoliły wszystkim lepiej się poznać. Program zajęć na wyspie uwieńczyło tradycyjne południowoafrykańskie *braai* (grill) i ognisko. W sobotę, podczas wycieczki przez Soweto, gdzie gości przyjęto typowym lunchem *shebeen*, doktoranci i kadra poznali nieco najnowszej historii RPA. Warsztaty zakończyły się w sobotni wieczór pożegnalną kolacją w The View Hotel, z którego rozciąga się spektakularny widok na rezerwat Melville Koppies w Johannesburgu.

Na koniec chciałabym podziękować dziekanowi Wydziału Nauk Humanistycznych, profesorowi Rory’emu Ryanowi, który zapewnił większość funduszy, umożliwiających gościnne przyjęcie Warsztatów. Jestem pewna, że uczestnicy Warsztatów Doktoranckich będą mile wspominać swój pobyt na wyspie i w Johannesburgu. ■

> Podróże przez socjologię

Lalah Behbehanian, Uniwersytet Kalifornijski, Berkeley, USA

Lalah Behbehanian była gospodarzem programu *Podróże przez socjologię*. *Globalny Dialog* poprosił ją o podsumowanie tego, czego dowiedziała się dzięki wywiadam z Komitetem Wykonawczym ISA.

Podróże przez socjologię to seria rejestrowanych wywiadów z Komitetem Wykonawczym Międzynarodowego Stowarzyszenia Socjologicznego. Przeprowadzane za pomocą Skype'a wywiady z rozszanowanymi po całym świecie członkami komitetu dostarczają rzadkiego spojrzenia tych naukowców na ich osobiste podróże przez socjologię. Wywiady skupiły się na dwóch podstawowych kwestiach: *jak dali się uwieść socjologii* oraz *jakim wyzwaniom musieli stawić czoła*. Wszystkie wywiady można znaleźć na stronie internetowej ISA: <http://www.isa-sociology.org/journeys-through-sociology/>.

Wywiady są pełne fascynujących relacji osobistych, wszystkie podkreślają również wiele doświadczeń podzielanych przez socjologów w różnym czasie i przestrzeni. Większość wskazuje głównie na ogromną ciekawość świata społecznego. Yoshimichi Sato mówi o tym, jak zasada poznawania „społecznej układanki” obudziła jego socjologiczną pasję. Jennifer Platt opisuje natomiast ekscytację związaną z pracą z różnego rodzaju danymi

empirycznymi. U wielu z tych naukowców ciekawość została rozpalona przez doświadczenia podróżnicze czy migracyjne. Wyobraźnię socjologiczną Michaela Burawoya podsyliły podróże do USA, Indii i Zambii. Punkt widzenia „wędrującego socjologa” zaangażowanego w badania porównawcze ukształtowały u Habibula Khondkera przeżycia migracji z Bangladeszu do Kanady, Singapuru i Zjednoczonych Emiratów Arabskich. Tom Dwyer opisuje natomiast wczesne doświadczenia „wyobcowania” związane z dorastaniem w irlandzkiej rodzinie imigrantów w Nowej Zelandii oraz z podróżami w czasach młodości i pokazuje, jak to wyobcowanie skłoniło go do socjologicznego myślenia o świecie. Vineeta Sinha porusza podobny temat, opisując poczucie „dyskomfortu”, które zostało jej wpojone przez jej profesorów socjologii i jednocześnie przedstawiło nowe ekscytujące możliwości interpretacji świata.

Nie jest zaskoczeniem, że wielu z tych naukowców zostało zarażonych pasją do swojej dyscypliny przez inspirujących nauczycieli, których celem było przekazanie tej inspiracji swoim studentom. Tina Uys wspomina wra-

żenie, jakie robił na niej jej nauczyciel oraz to, w jaki sposób wykorzystuje ona socjologię, by zrozumieć i podejmować wyzwania stojące obecnie przed studentami w RPA. Z kolei jej rodak, Simon Mapadimeng został zaznajomiony z tą dziedziną nauki przez profesorów silnie zaangażowanych w walkę z apartheidem. To z kolei doprowadziło go do przekazania cennej wiedzy i wykształcenia kolejnych pokoleń czarnoskórych południowoafrykańskich socjologów.

Jeden z tematów przewija się przez wszystkie wywiady: dotyczy on wykorzystywania socjologii jako narzędzia zmiany społecznej. Praktycznie wszystkie głosy nawiązywały do potencjalnych możliwości socjologii do podejmowania palących kwestii społecznych, politycznych i gospodarczych. z wielkimi pokładami w udziale wywaniu Jaime Jiménez wspomina, jak w 1958 roku jako student pracował na pierwszym komputerze w Meksyku i jak wydawało się, że kryje się w tym nadzieja na rozwiązanie narodowych problemów, co doprowadziło go do realizowania badań ilościowych koncentrujących się na problemach społeczno-gospodarczych. Dilek Cindoglu opi-

>>

suje, jak do socjologii doprowadziły ją polityczne niepokoje w Turcji późnych lat 70. „Chciałam zrozumieć, co dzieje się w Turcji. I nadal tego pragnę!”

Wiele wywiadów dostarcza fascynujących opisów przecinania się biografii i historii, które naprowadziło naukowców na socjologiczną ścieżkę. Ishwar Modi mówi o okresie po odzyskaniu niepodległości przez Indie i o tym, jak uwaga przedstawicieli nauk społecznych zwróciła się w kierunku odbudowy i rozwoju. Chin-Chun Yi trafił do socjologii z powodu dramatycznych wydarzeń transformacji na Tajwanie w latach 70. Z kolei u Emmy Porio przygodę z socjologią napędzało pragnienie zrozumienia gwałtownych zmian społecznych, mających miejsce w czasie stanu wojennego na Filipinach. Elena Zdravomyslova przytacza fascynującą opowieść o wpływie, jaki wywarł na nią jej ojciec wraz z kolegami, z którymi zapoczątkowywał socjologię radziecką. Opowiada też o tym, jak po rozczarowaniach, które przyniósł rygor późnych lat 70., socjologia znów zaczęła rozkwitać dzięki możliwościom przyniesionym przez pierestrojkę.

Wywiady dostarczają także spojrzenia na spektrum wyzwań, które stają przed socjologami z całego świata. Niektóre z nich to trudności związane z płcią, rasą czy narodowością, inne zaś są powszechnie podzielane. Wielu naukowców z Globalnego Południa podkreśla walkę o rozwinięcie teorii socjologicznej poza jej tradycyjne, eu-

ropocentryczne granice oraz potrzebę zwrócenia uwagi na stopniowo zwiększające się na całym świecie nierówności w zakresie tworzenia wiedzy socjologicznej (pod względem języka, publikacji naukowych, priorytetów badawczych itd.). Wielu z tych naukowców zmagają się z problemem podjęcia badań, które są zarówno zakorzenione lokalnie, jak i istotne globalnie. Sari Hanafi w sugestywny sposób wskazuje to napięcie w kontekście publikacji, opisując je jako wybór pomiędzy „publikowaniem globalnie i ginięciem lokalnie” oraz „publikowaniem lokalnie i ginięciem globalnie”^[1].

„wiele wywiadów dostarcza fascynujących opisów przecinania się biografii i historii”

Wśród wywiadów pojawia się też wiele bardziej uniwersalnych wyzwań, takich jak te związane z ograniczeniami dyscypliny naukowej. Raquel Sosa opisuje swoje próby rozwinięcia badań interdyscyplinarnych i współpracy na terenie Ameryki Łacińskiej oraz znanie, jakie ma „poszukiwanie różnych sposobów wyjaśniania społecznej rzeczywistości”. Robert van Krieken dowodzi, że socjologia jest w stanie grać główną rolę we wspieraniu myśli interdyscyplinarnej i opisuje, jak zawsze skłaniał się ku tej dziedzinie

z uwagi na to, że umożliwiała mu ona zbliżenie się i pracę z innymi rodzajami wiedzy. Wiele wywiadów skupia się również na problemie równoważenia różnych ról socjologa (dydaktycznej, badawczej, organizacyjnej, aktywistycznej itd.) i wybieraniu odpowiednich sposobów prowadzenia badań socjologicznych (akademickiego, krytycznego, praktycznego i publicznego). Margaret Abraham zastanawia się nad tym równoważeniem poprzez omówienie tego, jak przecinają się jej badania, nauczanie i aktywizm związane z przemocą wśród społeczności południowoazjatyckich zamieszkujących Stany Zjednoczone.

Wywiady te przedstawiają rozległą fascynację socjologią wśród różnych pokoleń, w różnych częściach świata. Pokazują, jak ciekawi i porywający są liderzy ISA. Jeśli wątpicie w to, co mówię, spójrzcie na koniec każdego z wywiadów, gdzie narratorzy opowiadają, kim byliby, gdyby nie zostali socjologami – prawnikami, lekarzami, dziennikarzami, architektami, ale również tancerkami brzucha, baletnicami, właścicielami barów, cieślami albo prowadzącymi program kulinarny pt. „Mieszając to”. Doprawdy jesteśmy szczęściarzami, że naszemu stowarzyszeniu poświęca się tak zróżnicowana i tak bliska ludzkich spraw grupa osób. ■

[1] Odwołanie do zasady „publikuj albo giń” [*publish or perish*], która wyraża presję obecną w nauce, by publikować jak najwięcej i jak najczęściej [przyp. tłum.]

> Arabskie powstania: perspektywy socjologiczne i geograficzne porównania

Amina Arabi i Julian Jürgenmeyer, Fundacja im. Friedricha Eberta, Liban



Sztuka Rewolucyjna na ulicy Mohameda Mahmouda, Kair. Fot. Mona Abaza.

Los ludowych powstań w świecie arabskim pozostaje niepewny. Jednakże już teraz jest jasne, że krajobraz polityczny regionu został przekształcony w stopniu niespotykanym od formalnego zakończenia kolonializmu oraz że pozornie niemożliwa do wykorzenienia esencjalistyczna idea „arabskiej wyjątkowości” została wreszcie zdyskredytowana. Konferencja odbywająca się w dniach 20–21 marca 2012 na Uniwersytecie Amerykańskim w Bejrucie zgromadziła aka-

demików z całego świata arabskiego, a także z Indii, Ameryki Łacińskiej i Północnej oraz z Europy i Afryki, którzy spotkali się, aby przedyskutować szerokie spektrum tematów związanych z powstaniami i rewolucjami. Celem konferencji było przede wszystkim wydobyć na pierwszy plan perspektyw socjologicznych, które niejednokrotnie były zaniedbywane oraz naszkicowanie scenariuszy przyszłych powstań przy wykorzystaniu porównań historycznych, międzynarodowych i międzykontynentalnych.

Siłę tej perspektywy można było obserwować podczas prezentacji Markusa Schulza (Uniwersytet Illinois w Urbana–Champaign) poświęconej ruchowi Occupy Wall Street, w której rozwijał teoretyczne ramy dla badań nad ruchami społecznymi. Wiele zaskakujących podobieństw między powstaniami arabskimi i ruchem Occupy stało się jasne, jak na przykład ich dialogiczna, pozbawiona przywództwa natura, którą w przypadku arabskim Mohammed Bamyeh (Uniwersytet w Pittsburgu) wywiódł z długotrwałej tradycji etyki anarchistycznej. We-

>>

dług niego, ludowe ruchy społeczne w całym świecie arabskim mogą być postrzegane jako wyraz pamięci historycznej, która pozostaje głęboko podejrzliwa wobec autorytaryzmu i dąży do umieszczenia ludu nie w pozycji zaledwie strony reprezentowanej, ale w pozycji rzeczywistych przywódców.

Rola autentycznego pragnienia demokracji była wielokrotnie poddawana dyskusji. Choć uczestnicy zgodzili się co do ogromnego znaczenia krzywd w wymiarze ekonomicznym, to odrzucili czysto materialistyczną interpretację jako redukcjonistyczną i niewłaściwą do wyjaśniania głębokich przemian, jakich doświadczała społeczność arabska. Przypadek Bahrajnu, analizowanego przez Abdullahiego Khalfa (Uniwersytet w Lund), służył jako przykład czysto politycznej rewolty, której protagoniści protestowali przeciwko polityce „chleba i igrzysk” prowadzonej przez króla i domagali się bycia „obywatelami, a nie poddanymi”. Sari Hanafi (Amerykański Uniwersytet w Bejrucie) twierdził, że w wyniku powstań powstała nowa polityczna podmiotowość, która nie nawołuje – w odróżnieniu od tak zwanego neoliberalnego indywidualizmu – do całkowitej emancypacji z kolektywnych całości. Skłania za to aktorów do aktywnego przemyślenia ich więzi społecznych oraz, jeśli to konieczne, do zmiany nie tylko tych relacji, ale także zbiorowości jako takich. Dla Hanafiego ten „refleksyjny indywidualizm” ma moc przekraczania religijnych i etnicznych podziałów, a przez to do budowania „nowego patriotyzmu”. Z dyskusji jasno wynikało, że to, czy faktycznie tak się stanie, zależy od równowagi – zważywszy, że nawet w Tunezji i Egipcie (domniemanych bastionach refleksyjności) wyniki porewolucyjnych wyborów w dalszym ciągu były silnie zdezeterminowane przez lojalności etniczne i wyznaniowe.

Korzystając z doświadczeń Ameryki Łacińskiej, Raquel Sosa Elízaga (Narodowy Uniwersytet Meksykański) i Edgardo Lander (Centralny Uniwersytet Wenezueli, Caracas) jeszcze mocniej podkreślali potrzebę społecznej rewolucji, a nie tylko zmiany reżimu. Tylko w ten sposób możliwe stać się przewzięcie struktur wyzysku i opresji, które w większości krajów Ameryki Łacińskiej przetrwały po „negocjowa-

nych transformacjach” do (liberalnej) demokracji. Tina Uys (Uniwersytet w Johannesburgu) zaprezentowała podobną krytykę „negocjowanej rewolucji” w RPA, opisując ją jako z natury konserwatywną.

Jak widać na podstawie przykładu Ameryki Łacińskiej, siły zbrojne należy postrzegać jako jednego z kluczowych aktorów w procesach transformacji reżimów. Yezid Sayigh (Carnegie Middle East Center, Bejrut) wskazał przyniknięcie niemal wszystkich sfery społecznych przez czynniki militarne jako konsekwencję kluczowej roli, którą wojsko odgrywało w procesie konstruowania autorytarnej władzy w świecie arabskim. Rekonfiguracja relacji między tym, co cywilne a tym, co wojskowe stanowi jedno z najpilniejszych, a zarazem najtrudniejszych wyzwań dla rządów porewolucyjnych. Niezbędne naruszenie długo ugruntowywanych interesów społecznych, argumentował Sayigh, stanowi może poważną przeszkodę dla ograniczenia władzy wojska w społeczeństwie. Rozważając rolę przestrzeni publicznej w ciągłych walkach między rewolucjonistami i armią, Mona Abaza (Uniwersytet Amerykański w Kairze) pokazała w wystąpieniu „Refleksje na temat okresu porewolucyjnego”, że egipskie wojsko w dalszym ciągu pozostaje bardzo dalekie od poddania się demokratycznej kontroli i ma na celu pozyskanie władzy dla siebie.

Relacje między sferą cywilną a wojskową w Turcji były często przywoływane jako potencjalny model dla świata arabskiego. Zostało to zakwestionowane przez Dilek Cindoğlu (Uniwersytet w Ankarze), która wskazała na niektóre wady tureckiej demokracji i ostrzegła szczególnie przeciwko „demokratyzacji ślepej na płęć”. Fatima Kubaissi (Uniwersytet w Katarze) i Jan Marie Fritz (Uniwersytet Cincinnati, USA) kontynuowały dyskusję na temat roli kobiet w procesach transformacji; Fritz wskazywała na fundamentalną nieprzewidywalność trwale związaną z momentami zmiany politycznej, która zarazem dostarcza „okna możliwości” dla społecznej transformacji i upodmiotowienia kobiet.

W odniesieniu do pytania o to, kogo upodmiotawiać, by wspierać demokratyzację, Justin Gengler (Uniwersytet

w Katarze) zakwestionował potoczną mądrość, mówiącą że zaangażowanie obywatelskie przekłada się na uznanie dla wartości demokratycznych. Opierając się na danych ze Światowego Sondażu Wartości [World Values Survey] Gengler przedstawił kontrowersyjną hipotezę, zgodnie z którą społeczeństwo obywatelskie stanowi nie drogę do demokratyzacji, ale raczej ułatwia dostęp do struktur klientelistycznych, przynajmniej w Katarze. Göran Therborn (Uniwersytet w Cambridge) rozszerzył tezę Genglera i twierdził, że także w narodach demokratycznych społeczeństwo obywatelskie stanowi pierwszą i najważniejszą sferę, w której realizują się partykularne interesy, a nie czysto demokratyczne wartości.

W przemówieniu zamykającym konferencję Michael Burawoy (Uniwersytet Kalifornijski w Berkeley) chwalił organizatora konferencji, Hanafiego, za jego „błask geniuszu” torujący drogę do systematycznego podejścia porównawczego w analizie powstań. Ta konferencja stanowiła istotny krok ku prawdziwie porównawczemu podejściu, nawet jeśli nie dostarczyła jeszcze syntezy doświadczeń demokratyzacji w różnych krajach i regionach. Tylko kilkoro uczestników koncentrowało się na wnioskach, jakie można wyciągnąć dla arabskich powstań z doświadczeń innych regionów; zaś najwięcej prezentacji dotyczyło raczej bardziej szczegółowych, lecz wyizolowanych studiów przypadków, niż systematyzowania naszej empirycznej wiedzy na temat rewolucji i demokratyzacji. Tym samym wciąż jeszcze należy stworzyć bardziej ogólne ramy teoretyczne dla analizy porównawczej zmian reżimów, która nie będzie popadać w pułapkę zbyt prostych wyjaśnień przyczynowych. Trzeba pamiętać, że element spontaniczności arabskich rewolucji nie może zostać wciągnięty do (quasi-)deterministycznych modeli, ale musi być raczej przypisany do „nieprzewidywalności ludzkiej sprawczości”, jak ujął to Göran Therborn. Ci zatem, którzy opowiadają się za zmianą polityczną, powinni wykorzystać tę prawdziwie historyczną chwilę i przełożyć swoje refleksje teoretyczne na rewolucyjną praktykę, jak w swoim zaangażowanym przemówieniu przypominała nam Nahla Chahal (gazeta *al-Safeer*). ■

> Jedna czy wiele socjologii? Polski dialog

Mikołaj Mierzejewski, Karolina Mikołajewska i Jakub Rozenbaum, Koło Naukowe Socjologii Publicznej^[1], Uniwersytet Warszawski



Seminarium w Warszawie poświęcone Globalnemu Dialogowi i przyszłości socjologii.

Pierwszy *Globalny Dialog* w języku polskim to numer 2.2, w którym można zapoznać się z żywą debatą na temat statusu socjologii w świecie nierówności. Jako zespół tłumaczy, działający w ramach założonego przez studentów Koła Naukowego Socjologii Publicznej, postanowiliśmy umieścić globalną dyskusję w bardziej lokalnym kontekście. Zorganizowaliśmy debatę, której celem było spojrzenie z polskiej perspektywy na problemy podnoszone przez Piotra Sztompkę i jego adversarzy.

Spotkanie odbyło się 19 stycznia 2012 roku i przyciągnęło studentów, doktorantów oraz pracowników naukowych z różnych wydziałów Uniwersytetu Warszawskiego, a także z innych uczelni. Każdy głos był mile widziany, jednak by nadać dyskusji odpowiednią dynamikę, zaprosiliśmy troje panelistów do wygłoszenia wypowiedzi wprowadzających. Prof. Anna Giza-Poleszczuk to uznana specjalistka w obszarze socjologii rodziny i więzi społecznych, jest też aktywna w sektorze pozarządowym jako prezeska Pracowni Badań i Innowacji Społecznych STOCZNIA. Prof. Antoni Sułek

jest byłym przewodniczącym Polskiego Towarzystwa Socjologicznego. Zajmuje się metodologią, teoriami opinii publicznej i historią polskiej socjologii. Głównym obszarem badań dr Izabeli Wagner są z kolei kariery zawodowe naukowców i muzyków. Prowadziła badania we Francji, w Polsce i w Stanach Zjednoczonych, współpracując z Wyższą Szkołą Nauk Społecznych (EHESS) w Paryżu i Uniwersytetem Harvarda.

Dyskusja w trakcie spotkania objęła szeroki zakres tematów, od konfliktów wewnątrz pola socjologicznego

>>

po polską reformę nauki i szkolnictwa wyższego, wprowadzoną w 2011 roku. Przede wszystkim jednak nurtowało nas pytanie, czy jedna uniwersalna socjologia jest możliwa (i pożądana), czy raczej powinniśmy wspierać „lokalne socjologie” zajmujące się lokalnymi problemami. Innymi słowy, staraliśmy się znaleźć odpowiedź na pytanie postawione w tytule debaty: *Jedna czy wiele socjologii?*

Izabela Wagner rozpoczęła od wskazania różnych wymiarów nierówności i podziałów pośród socjologów. Istnieją konflikty nie tylko pomiędzy Północą i Południem, Wschodem i Zachodem, badaczami z elity socjologicznej i spoza niej. Ważny jest również podział na teoretyków oraz „etnografów”, którzy wychodzą od pracy w terenie, by dopiero w następnym kroku dojść do teorii. Piotr Sztompka i Michael Burawoy są modelowymi przykładami tych dwóch stanowisk – a ich opinie w znacznym stopniu odzwierciedlają przebieg ich karier naukowych i społeczne pochodzenie.

Sytuację w socjologii Izabela Wagner porównała do biologii molekularnej, zdominowanej wcześniej przez naukowców pracujących w sztucznych warunkach laboratoryjnych, z wykorzystaniem metody *in vitro*. Gdy odkryto, że wytwarza ona przede wszystkim artefakty, dokonano skoku do metody *in vivo*. Choć jest ona dużo bardziej kosztowna, a 95% eksperymentów nie wychodzi, pozwala na uzyskanie wiedzy i teorii dobrze ugruntowanej w rzeczywistości empirycznej. O ile *in vitro* przypomina podejście teoretyczne w socjologii, metoda *in vivo* jest bliska etnografii, gdzie formułuje się mało hipotez *a priori*, a teorie tworzy się na podstawie badań terenowych. Izabela Wagner wyraziła nadzieję, że socjologia może przeżyć zwrot analogiczny do tego, który dokonał się w biologii molekularnej.

Antoni Sułek w odmienny sposób odniósł się do tematu spotkania, definiując socjologię jako „naukę mówiącą o społeczeństwie”, a nie „naukę o społeczeństwie”. Według niego możemy więc dyskutować zarówno o różnorodności języków, których używamy jako socjologowie, jak i o różnorodności społeczeństw. To, jak bardzo społeczeństwa różnią się między sobą, jest zapewne nierozwiązywal-

nym problemem teoretycznym. Za to, gdy spojrzymy na język socjologiczny, którego używamy, możemy zauważyć, że opozycja uniwersalne – partykularne jest fałszywym dylematem. Antoni Sułek stwierdził, że istnieją dwa „obiegi socjologiczne”. Jeden jest czysto naukowy i wewnątrz niego socjologowie rozmawiają między sobą. W tym przypadku publikowanie po angielsku jest nie tylko dopuszczalne, ale nawet pożądane – tutaj „socjologowie mówią do świata, a do świata mówi się w językach światowych”. Celem jest przekazanie lokalnych doświadczeń w języku teorii socjologicznej, bez odniesień kontekstowych. Istnieje jednak również drugi obieg, w ramach którego socjologowie mówią do własnego społeczeństwa. Jest to według Antoniego Sułka kluczowa rola socjologii. Najlepszym sposobem na jej spełnienie jest „pisarstwo socjologiczne” – teksty skierowane nie do innych naukowców, lecz do społeczeństwa. Tego typu działań nie należy jednak mylić z rolą „socjologów medialnych” pojawiających się w telewizji, którzy przypominają bardziej celebrytów niż naukowców.

Zaprezentowane wizje socjologii zostały rozwinięte przez Annę Gizę-Poleszczuk. Przywołała trzy ważne pytania, o których powinniśmy pamiętać, jeśli chcemy dążyć do socjologii uniwersalnej. Po pierwsze, czy wszyscy mają równe szanse, by przedstawić swoje rozumienie uniwersalnej wiedzy? Czy myślimy o mechanizmach, które uchronią nas przed „uzurpatorami” monopolizującymi jedną naukę? Po drugie, kto ustawia socjologiczną agendę, czy też, mówiąc słowami Webera: kto przesuwa światło wielkich problemów kulturowych? Kto decyduje, które problemy są ważne, a które nie, w ramach „wspólnego zasobu wiedzy”? Po trzecie, czy naprawdę mówimy o tym samym? Różnice między społeczeństwami nie istnieją wyłącznie na poziomie „przejawów uniwersalnych prawidłowości”, przedmiot badania nie jest wszędzie taki sam i teorie nie pasują wszędzie równie dobrze. Na przykład w kraju, w którym nie istnieje wolny rynek, ekonomia neoklasyczna jest po prostu nieadekwatna.

Anna Giza-Poleszczuk zaapelowała również o to, by rozpocząć w ramach socjologii publicznej debatę na temat

reformy nauki, w której powstrzymamy się od emocjonalnych opinii^[2]. W dyskusji, która wywiązała się podczas spotkania, dr Maciej Gdula, opiekun Koła Naukowe Socjologii Publicznej zauważył, że ta reforma głęboko zmienia warunki, w których funkcjonują polscy naukowcy. Stara się ich zmienić w naukowców amerykańskich, premiując głównie publikowanie w czasopiśmie z tzw. listy filadelfijskiej, a nie uczenie studentów lub działania pozaakademickie, takie jak zajmowanie się problemami własnego społeczeństwa. Z kolei socjologia publiczna nie poszukuje uznania w międzynarodowym systemie publikacji, lecz poprzez budowanie związków z aktorami społecznymi w lokalnym kontekście – „chce być użyteczna zupełnie inaczej”.

W trakcie debaty poznaliśmy różne punkty widzenia na rolę socjologii w dzisiejszym świecie. Nasze spotkanie nie mogło jednak zakończyć się jednoznaczną odpowiedzią na pytanie zadane w tytule. Ma to związek z tym, że – jak zauważył Jeffrey C. Alexander w poprzednim numerze *Globalnego Dialogu* (2.3) – konflikt między uniwersalizmem i partykularyzmem nie może zostać rozstrzygnięty raz na zawsze, lecz odnawia się od czasu do czasu w różnych kontekstach. Możemy tylko starać się znaleźć pewne punkty wspólne, co zrobił Antoni Sułek, podsumowując przebieg spotkania. Stwierdził, że to, co najważniejsze, to robić *dobrą* socjologię. Możemy sami ustalać sobie standardy naukowej *doskonałości*, ale liczy się to, żebyśmy ich przestrzegali.

Ten wniosek wydaje nam się być niezwykle istotny: socjologia nie musi być dopasowana do jednej wersji tego, co uważa się za „dobrą naukę”. Jednak, nawet jeśli chcemy podążać ścieżką socjologii publicznej i rozwijać „lokalną socjologię” zajmującą się lokalnymi problemami, powinniśmy ustalać i stosować kryteria, które pozwolą uznać naszą pracę za naukę. ■

[1] Koło Naukowe Socjologii Publicznej powstało w październiku 2011 roku w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego. Osoby zainteresowane współpracą prosimy o kontakt pod adresem public.sociology.kn@uw.edu.pl lub odwiedzenie naszej strony <http://www.facebook.com/socjologiapiubliczna>.

[2] Więcej na temat polskiej reformy nauki i szkolnictwa wyższego można przeczytać w artykułach Anny Szołuchy i Izabeli Wagner na blogu ISA (<http://www.isa-sociology.org/universities-in-crisis/>).

> Grupa dzieciaków – Oto kim jesteśmy!

Reyhaneh Javadi, Uniwersytet w Teheranie, Iran

Kiedy tłumaczyłam prezentację zespołu z Japonii (GD 2.3) i zapoznawałam się z kolejnymi stopniami naukowymi oraz obszarami badawczymi – jednocześnie mając w pamięci zespół Paulista – myślałam tylko: „Boże! Co my robimy wśród tych wszystkich doktorów i profesorów? Przecież jesteśmy tylko grupą dzieciaków!”

Tak, naprawdę nimi jesteśmy. Grupą zainteresowanych (bardzo) młodych socjologów, którzy myślą i wierzą, że zasługują na lepsze warunki studiowania. Aby to osiągnąć zorganizowaliśmy się w Studenckie Stowarzyszenie Socjologiczne Uniwersytetu w Teheranie. Chcemy wskazać problemy, z jakimi boryka się edukacja formalna, stawić im czoła i wypracować alternatywne rozwiązania. Nasz zarząd wybierany jest przez studentów socjologii naszego uniwersytetu w drodze głosowania; jego kadencja trwa jeden rok akademicki.

Stowarzyszenie zawiesiło swoją działalność na kilka lat, w ubiegłym roku została ona jednak wznowiona. W zeszłym roku w skład zarządu wchodziły: Saghar Bozorgi, Najmeh Taheri, Elahe Noori, Mitra Daneshvar, Faezeh Khajezade, Somaieh Rostampour oraz Reyhaneh Javadi. Obecny zespół rozpoczął kadencję przed miesiącem. W miejsce tych, którzy ukończyli już studia pojawiły się nowe osoby – są to: Nastaran Mahmoudzadeh, Tara Asgari Laleh oraz Zahra Babaei. Wszyscy członkowie zarządu są studentami studiów licencjackich, z wyjątkiem dwóch ze studiów magisterskich. Co więcej, wszyscy

członkowie, a raczej członkinie, są kobietami!

Działalność naszego stowarzyszenia skupiła się najpierw na tworzeniu grup badawczych, w ramach których czytane i dyskutowane są dzieła zarówno klasycznych, jak i współczesnych socjologów. Organizujemy również warsztaty na tematy takie jak socjologia religii w Iranie, a także wystawę fotograficzną o tematyce społecznej. Dużą radość sprawiają nam spostrzeżenia zaproszonych mówców, takich jak Michael Burawoy (Socjologia Publiczna) czy Jennifer Platt (Historia Socjologii). Co więcej, wydajemy także studencki magazyn socjologiczny *Sareh* (z perskiego „czysty”). Składa się on z dwóch części. Pierwsza jest krytycznym spojrzeniem na sposób nauczania socjologii na naszym wydziale. Druga natomiast zawiera tłumaczenie artykułu lub fragmentu książki o tematyce socjologicznej.

Tłumaczenie *Globalnego Dialogu* także jest jednym z zadań stowarzyszenia. W przeciwieństwie do innych zespołów, zdecydowaliśmy się na kolektywny wybór naszych tłumaczy. Działalność ta stała się znakomitym sposobem na pobudzenie naszego entuzjazmu. Za każdym razem, gdy pojawia się nowy numer, ogłaszamy to na naszym wydziale i prosimy wszystkich zainteresowanych studentów o przetłumaczenie jednostronnicowego tekstu na próbę. Następnie wybieramy cztery najlepsze tłumaczenia, których autorzy pracują nad resztą numeru. Poniżej przedstawiamy zespół tłumaczy.



Reyhaneh Javadi: Studentka studiów magisterskich na kierunku socjologia na Uniwersytecie w Teheranie (UT). Obroniła licencjat na UT na kierunku socjologia. Jej zainteresowania badawcze to socjologia historyczna skupiająca się głównie na reformach z XIX i początków XX wieku w Iranie.



Jalal Karimian: Student studiów magisterskich na wydziale filozofii Uniwersytetu Shahid Beheshti (SBU). Obronił licencjat na UT w zakresie nauk społecznych. Interesuje się filozofią egzystencjalną i fenomenologią religii oraz socjologią publiczną.



Shahrad Shahvand: Magister studiów międzynarodowych na UT, stopień licencjata uzyskał na Uniwersytecie Zatoki Perskiej na kierunku inżynieria chemiczna. Obecnie jego zainteresowania skupiają się na religii, kulturze oraz polityce na obszarze Azji Południowej, a zwłaszcza w Pakistanie.



Saghar Bozorgi: Studentka studiów licencjackich na UT. Jej zainteresowania badawcze obejmują socjologię historyczną, w szczególności dotyczącą współczesnego Iranu.

>>



Najmeh Taheri: Studentka studiów licencjackich na UT na kierunku socjologia.



Tara Asgari Laleh: Studentka studiów licencjackich na UT na kierunku socjologia.



Fatemeh Moghaddasi: Studentka studiów magisterskich na Uniwersytecie Allameh Tabataba'i. Licencjat obroniła na UT na kierunku socjologia. Jej zainteresowania badawcze obejmują socjologię edukacji oraz socjologię publiczną. Przede wszystkim skupia się na historii socjologii publicznej w Iranie oraz propagowaniu socjologii publicznej w ramach systemu edukacyjnego.



Zeinab Nesar: Studentka studiów magisterskich na UT na kierunku socjologia. Otrzymała tytuł licencjata na UT. Obecnie zajmuje się gender studies.



Faezeh Esmaeili: Studentka studiów magisterskich na UT na kierunku socjologia. Obroniła licencjat na SBU również z socjologii. Zajmuje się analizowaniem polityki społecznej w epoce Pahlawi.



Mitra Daneshvar: Studentka studiów licencjackich na kierunku socjologia na UT. Zajmuje się analizą dewiacji młodzieży oraz zjawiska kary śmierci w Iranie.

Wspólna praca nad *Globalnym Dialogiem* to dla nas wszystkich prawdziwa przyjemność i zaszczyt, a także wspaniałe doświadczenie. ■

> Globalne miejsce francuskojęzycznej socjologii

André Petitat, Uniwersytet w Lozannie, Szwajcaria, przewodniczący AISLF



Georges Gurvitch (1894-1964) – urodzony w Rosji francuski intelektualista i wybitny socjolog swojej epoki – był czołową postacią w AISLF

Dziewiętnasty Kongres Międzynarodowego Stowarzyszenia Francuskojęzycznych Socjologów (AISLF) poświęcony „niepewności” (*Penser l'incertain*) odbędzie się w dniach 2–7 lipca 2012 w Rabacie. AISLF, członek ISA, utworzone zostało

w 1958 roku w czasie militarnej, ekonomicznej, technologicznej i naukowej hegemonii Stanów Zjednoczonych. Od lat 50. studenci i doktoranci szukali możliwości wyjazdów na uniwersytety w Stanach Zjednoczonych. Nie wszystkim się to podobało, jako że dominujący w tamtych czasach w USA funkcjonalistyczny konformizm i statystyczny empiryzm stały w opozycji do rozwijanych w Europie nurtów wrażliwych na konflikt i zmianę społeczną. Georges Gurvitch, czołowa postać AISLF, na

>>

swój sposób rozwinął krytykę amerykańskiej *testomanii* i *kwantofrenii* realizowaną przez Sorokina. Szaleństwo McCarthy'ego, mimo że skończyło się w 1954, pozostawiło swoje ślady w amerykańskiej socjologii.

Teoretyczny i ideologiczny dystans do amerykańskiej socjologii, nie mówiąc już o jej językowej jednostronności, był głównym powodem utworzenia międzynarodowej przestrzeni dla francuskojęzycznej socjologii. W ten sposób powstanie AISLF stało się jawnym aktem naukowej, jak również językowej polityki. Jego celem była zarówno ochrona różnorodności językowej, jak i różnorodności w tworzeniu wiedzy socjologicznej.

Z czasem AISLF przerodziło się z niewielkiej społeczności akademickiej w stowarzyszenie skupiające 1800 członków z przeszło 50 krajów. Nie jest to stowarzyszenie regionalne czy narodowe, ale przestrzeń społeczno-kulturowa, zarówno w wymiarze realnym, jak też wirtualnym, złożona z państw, regionów, programów edukacyjnych i ośrodków badawczych, w całości lub częściowo francuskojęzycznych. Niektórzy działacze prowadzą koła w państwach, które nie są francuskojęzyczne, inni członkowie to po prostu socjologowie będący miłośnikami języka francuskiego, odosobnieni w niefrancuskojęzycznych środowiskach. Łącznie, całe „językowo-regionalne” stowarzyszenie zrzesza 50 bardzo aktywnych kół tematycznych. Wydaje też internetowe czasopismo *SociologieS*, a także poświęca szczególną uwagę kształceniu młodych badaczy przez program *Rédoc* (Międzynarodowa Sieć Studiów Doktoranckich),

w ramach którego organizuje się coroczne letnie szkoły. Działania stowarzyszenia są podsumowywane co sześć miesięcy na łamach *Lettre de l'AISLF*. Więcej informacji można znaleźć na stronie aislf.org.

AISLF funkcjonowało też jako forum międzynarodowej debaty wśród kilku „szkół” francuskojęzycznej socjologii, nie opowiadając się przy tym bezpośrednio po żadnej ze stron. Udało się zatem spełnić pierwotny cel, który pozostaje aktualny także dziś: obronę pluralizmu w socjologii oraz wspieranie debaty wewnątrz komitetów badawczych. Regionalne stowarzyszenia językowe oferują możliwość międzynarodowej inkubacji i spontanicznego zakorzeniania nowych koncepcji i paradygmatów, dla których konteksty krajowe są często zbyt wąskie, aby zapewnić wystarczającą przestrzeń dla ich rozkwitu. Dla rozwoju różnorodności w socjologii konieczne jest istnienie takich stref bliskości językowej. Jednym z zadań ISA jest wspieranie dialogu między mniej lub bardziej zamkniętymi obszarami. Przewodniczący Burawoy stara się osiągnąć to w odniesieniu do najważniejszych globalnych problemów.

Strefy językowe są wyraźnie hierarchiczne i pełne nierówności. Obecnie, strefa angielska znajduje się na szczycie. Ta hegemonia, wynikająca z różnych okoliczności i procesów, nie powinna przesłonić nam faktu, że strefy językowe, w tym francuskojęzyczna, mają również własne wewnętrzne hierarchie i nierówności. Myśleć i pisać po francusku nie jest tym samym dla osoby z Senegalu lub Maroka, co dla kogoś z Francji bądź Quebecu. W rze-

czywistości mamy do czynienia z hierarchią językowych hegemonii odpowiadającą relacjom nierówności.

Kontekst, w którym powstało AISLF uległ zmianie. Socjologia w Stanach Zjednoczonych stała się bardziej zróżnicowana. Jej największe „eksportowe” sukcesy, racjonalny aktor i interakcjonizm, są dziś dwoma ważnymi aspektami socjologii francuskojęzycznej. Ich sukces jest prawdopodobnie związany z fragmentacją socjologicznych subpól.

Dwubiegunowy świat lat 1950–1970, który znaliśmy zniknął i został zastąpiony światem wielobiegunowym. Zamieszkujemy świat, w którym został oficjalnie uznany kulturowy pluralizm, który charakteryzuje się globalną współzależnością o wcześniej nieznanych rozmiarach i który zakorzeniony jest we wzroście mobilności ludzi, kapitału, informacji i towarów. Żyjemy w czasach, w których nasze technologiczne i naukowe moce przekraczają wszystko, co mogli sobie wyobrazić ojcowie założyciele naszej dyscypliny. Liberalny program leseferyzmu, związany z technicznonaukowym marzeniem Kartezjusza („panowie i władcy natury”), zrodził tak wielkie niepewności w światowej gospodarce i ekologii, że w efekcie po każdym kolejnym kryzysie pojawiają się nowe wymagania stworzenia globalnych regulacji. Są one po prostu konieczne, aby uniknąć utonięcia we własnych sprzecznościach i odpadach. Organizując nasz 19. Kongres w Rabacie na temat „niepewności” uważamy, że socjologowie mają do odegrania szczególną rolę w znalezieniu wyjścia z wąskiej ścieżki, na której jesteśmy obecnie uwięzieni. ■

> Więcej na temat AISLF na podstawie materiałów archiwalnych

Jennifer Platt, Uniwersytet Sussex, Wielka Brytania, wiceprzewodnicząca ISA ds. publikacji
na lata 2010–2014

Niniejsza notatka uzupełnia artykuł André Petitata o więcej danych i ogólnych informacji na temat długiej współpracy AISFL z ISA, która nie zawsze obywatela się bez tarć. Utworzenie ISA w 1949 roku zostało zainicjowane przez UNESCO, którego siedziba zawsze mieściła się w Paryżu, w związku z czym język francuski był istotny w ISA zarówno ze względów praktycznych, jak i formalnych. Francuski, historycznie, był również językiem dyplomacji, choć po II Wojnie Światowej zaczął tracić swój wyjątkowy status wraz z wzrastającą międzynarodową dominacją Stanów Zjednoczonych. Dwoma oficjalnymi językami ISA były francuski i angielski – przez co pomijane były języki krajów, których wcześnie socjologiczne osiągnięcia były znaczące, a które podczas wojny opowiedziały się po stronie faszystów. Jako że ISA uniezależniło się od UNESCO, praktyczne znaczenie języka francuskiego w organizacji zmalało. W odpowiedzi na to – jak wskazują archiwa – w 1954 roku francuski socjolog Georges Gurvitch zaproponował stworzenie frankofońskiej sekcji ISA. Propozycja ta nie została zaakceptowana, jako że uznano ją za naruszającą etos międzynarodowości. W związku z tym, w 1958 roku, z inicjatywy Gurvitcha i belgijskiego socjologa Henriego Janne, zostało założone niezależne AISFL. Jednak już w 1963 roku organizacja ta przystąpiła do ISA jako członek zbiorowy; prawdopodobnie pomogło to, że Girod, wówczas zastępca sekretarza ISA, był także członkiem zarządu AISLF!

Statystyki ISA dotyczące działalności organizacji zawsze były prowadzone pod kątem wkładów poszczególnych kra-

jów, ale jeśli weźmiemy pod uwagę język, a nie lokalizację geograficzną, obraz ulega zmianie. Jak wskazuje Petitat, Francja nie była jedynym frankofońskim krajem, który miał swój udział w działalności ISA. Kanada Francuska, Belgia i Szwajcaria okazały się również dość aktywne. Przewodniczącym ISA w latach 1949–56 był Amerykanin, podczas gdy jednym z wiceprzewodniczących był Francuz, Georges Davy. Następnym przewodniczącym, na lata 1956–59, został Georges Friedmann. Później nastąpiła długa przerwa, do czasu gdy w latach 2006–10 kolejnym frankofońskim przewodniczącym został Michel Wieviorka, jednak w okresie pomiędzy w Komitecie Wykonawczym zasiadał zawsze przynajmniej jeden frankofoński członek, a przez siedem z jedenastu kadencji ISA miała frankofońskiego wiceprzewodniczącego.

Na obszarach frankofońskich (zazwyczaj znajdujących się w dwujęzycznych krajach) odbyły się trzy Światowe Kongresy (1953, Liège; 1966, Evian; 1998, Montreal), a trzy razy mieścił się tam Sekretariat, zanim został na stałe ulokowany w Madrycie (1959–62, Louvain; 1962–67, Genewa; 1974–82, Montreal). Warto zauważyć, że wielu prominentnych członków ISA, nie pochodzących z krajów frankofońskich, takich jak Anouar Abdel-Malek, albo pracowało w Paryżu, albo utrzymywało silne intelektualne relacje z francuskimi socjologami. Również frankofońscy migranci, tacy jak Jacques Dofny, który przyjechał do Québecu z Belgii, nawiązali cenne znajomości. Widzimy zatem, w jaki sposób lingwistyczne powiązania umożliwiły stworzenie pewnych relacji, a także wyrażanie odmiennych tożsamości. ■

> Wyzwania stojące przed Indyjskim Towarzystwem Socjologicznym

Ishwar Modi, przewodniczący Indyjskiego Towarzystwa Socjologicznego i członek Komitetu Wykonawczego ISA w latach 2010–2014



Ishwar Modi zapala świętą, szczęśliwą lampę na corocznej konferencji ISS w Dżajpurze. Jego Ekscelencja Gubernator Radżastanu, Czcigodny S.K. Singh (w środku) przygląda się.

tyki, nowych wymiarach tożsamości, wartościach kulturowych, gwałtownej ekspansji klas średnich, nierówności społecznej, zmieniających się podziałach miejsko-wiejskich itd. „Socjologia ludowa” [People’s Sociology] powinna być naszym mottem na XXI wiek.

Aby zrealizować nowe cele, powinniśmy uczyć się od takich państw jak Brazylia, Rosja, Chiny czy RPA. Także kraje Europy Wschodniej i ich doświadczenie okresu post-socjalistycznego są świetnym przykładem. Musimy także włączyć się w lokalne tradycje intelektualne społeczeństw Bliskiego i Dalekiego Wschodu oraz Afryki, by rozwinąć alternatywne socjologie. Tak więc naszym zadaniem jest nie tylko zachowanie pozytywnych aspektów socjologii zachodniej, ale także wyciągnięcie lekcji z doświadczeń krajów rozwijających się. Powinniśmy zbudować połączenia między głównym nurtem indyjskiej socjologii a społeczeństwami i kulturami prowincji. Żeby to osiągnąć, ISS będzie musiało nawiązać bliską relację z regionalnymi organizacjami i włączyć w te działania bogatą społeczną i kulturową różnorodność Indii. Wierzę, że ISS poczyni stosowne kroki we wszystkich tych kierunkach. ■

Źródła:
Modi, I. (2010) “Indian Sociology Faces the World.” str. 316–325, w: Michael Burawoy, Chang Mau-ku-ei i Michelle Fei-yu Hsieh (red.), *Facing an Unequal World: Challenges for a Global Sociology (Volume II)*. Institute of Sociology, Academia Sinica, Taiwan, Council of National Associations of the International Sociological Association.

Indyjska socjologia osiągnęła w zakresie nauczania i badań poziom godny podziwu. Przez całe sześć dekad swojego istnienia Indyjskie Towarzystwo Socjologiczne (ISS) odgrywało w tym osiągnięciu znaczącą rolę. Jestem bardzo szczęśliwy, że mogę pełnić funkcję przewodniczącego ISS od stycznia 2012, na okres dwóch lat. Indyjskie Towarzystwo Socjologiczne ma blisko 3 500 członków z Indii oraz z zagranicy. Socjologia w Indiach jest dziś na rozdrożu. W ostatnich latach przed naszą stuletnią już dyscypliną pojawiło się kilka nowych wyzwań. Kolonialna przeszłość społeczeństwa indyjskiego nadal ciąży nad nauczaniem i metodologią, a siła amerykańskiej nauki kontroluje również nasze akademickie wysiłki, zarówno w sferze pojęć, ram kontekstowych i konstrukcji teoretycznych. Indyjskiej socjologii nie udało się jeszcze wypracować własnego wkładu w teorię socjologiczną i rozwój konceptualny naszej dziedziny (Modi, 2010).

Jeśli chcemy zrozumieć złożone kwestie z empatią i zainteresowaniem, to należy urzeczywistnić racjonalną indygenizację. Musimy rozwinąć znaczącą socjologię. Za mojej kadencji są dyskutowane nowe inicjatywy poszerzenia horyzontów indyjskiej socjologii. Jednocześnie, socjologia indyjska nie może pozostawać z boku globalnej sceny. Tubą ISS jest jego czasopismo – *Sociological Bulletin*. Musimy zwiększyć częstotliwość ukazywania się biuletynu, rozszerzyć jego zawartość i uczynić go pismem wielojęzycznym, by stało się naprawdę międzynarodową publikacją. Musimy wprowadzić specjalne numery tematyczne. Starsi naukowcy będą proszeni o dodawanie również swoich artykułów. W naszych planach jest również wersja elektroniczna pisma.

Oprócz zmian w *Sociological Bulletin*, istnieje również potrzeba zainicjowania żywej dyskusji o rozwoju, społecznych uwarunkowaniach poli-

> Socjologia publiczna na Uniwersytecie w Ankarze

Günnur Ertong i Yonca Odabaş, Uniwersytet w Ankarze, Turcja



Pracownicy kują się w miasteczku namiotowym stworzonym na znak protestu przeciwko polityce zatrudnienia korporacji TEKEL.

Jesteśmy grupą socjologów pracujących z profesor Aytül Kasapoğlu na Wydziale Socjologii Uniwersytetu w Ankarze. Naszą grupę tworzą studenci, doktoranci oraz pełnoetatowi pracownicy akademicy.

Nasz zespół jest bardzo dynamiczny; ludzie dołączają do nas, by się czegoś nauczyć, poświęca swój czas pracy nad naszymi publikacjami i kontynuują swoje akademickie życie z nowo nabytymi doświadczeniami. W większości są to studenci piszący doktorat lub pracę magisterską pod kierunkiem profesor Kasapoğlu. Łączy nas sieć badawcza, nawet wtedy, gdy odchodzimy z instytutu, by podejmować inne zadania. W dalszej części pokrótce przedstawimy książki, które wydaliśmy w ramach naszych badań, seminaria profesor Kasapoğlu, na których rozwijamy nasze badania terenowe, a także czasopismo, w którym często przedstawiamy wyniki swoich badań.

Opublikowane przez nas książki powstały w oparciu o treści kursów prowadzonych przez profesor Aytül Kasapoğlu. Opierały się na pracy studentów i naukowców, łącząc teorię i praktykę. Pierwsza z tych publikacji, *Charakter w zmieniającej się strukturze społecznej*, mówi o erozji charakterów, spowodowanej przez imperatywy wynikające ze struktury społecznej. Druga, *Nowe traumy społeczne*, bada narracje traumy społecznej. Trzecia, *Życie społeczne i konflikt. Różne widoki* zajmuje się życiem społecznym i konfliktami, podczas gdy ostatnia, *Dwie strony medalu. Zdrowie i choroba*, koncentruje się na obszarze socjologii zdrowia i choroby. Serie seminarów, organizowane przez profesor Kasapoğlu, pomagają studentom w doborze odpowiedniej literatury i inspirować do tworzenia nowych idei, które są następnie omawiane z kolegami. Nawet po zakończeniu studiów absolwenci nadal uczestniczą w tych kursach, inspirować swym zaangażowaniem kolejnych uczestników.

Jeden z terenowych projektów, który niedawno zakończy-

liśmy, badał strajk w firmie TEKEL w grudniu 2009 roku. TEKEL jest dużym przedsiębiorstwem, niegdyś państwowym, działającym w sektorze wyrobów tytoniowych i alkoholowych. Strajk trwał 78 dni i miał miejsce w Ankarze, stolicy Turcji. Jego przyczyną była zmiana statusu pracowników tej firmy. Fala prywatyzacji w latach 90. i rosnące koszty pracy w sektorze publicznym przyczyniły się do powszechnego wykorzystywania pracowników kontraktowych, zatrudnionych w zewnętrznych zależnych firmach, w związku z czym część pracowników utraciła bezpieczeństwo zatrudnienia.

Opór pracowników wobec takich strategii „uelastyczniania” rozpoczął się w Ankarze 14 grudnia 2009 roku i został spowodowany przez opresyjne postępowanie sił bezpieczeństwa. Z powodu złej pogody i przedłużającego się oczekiwania na odpowiedź rządu, pracownicy firmy TEKEL zbudowali miasteczko namiotowe na ulicach, na których protestowali. Owe namioty znalazły się w centrum publicznego zainteresowania. Pomimo przewagi rządu, obozujący pracownicy TEKEL otrzymali duże lokalne wsparcie ze strony naukowców, artystów i studentów. Nasza grupa była obecna, aby wspomóc robotników i równocześnie przeprowadzała badanie. Do analizy strajku w firmie TEKEL wykorzystaliśmy model mobilizacji tłumu Herberta Blumera. Wyniki zostały zamieszczone w artykule, który został zaprezentowany na spotkaniu ESA w Genewie, w październiku 2011 roku.

Yurt ve Dünya – „Ojczyzna i świat” – to internetowe czasopismo publikowane od 2010 roku na stronie www.yurtvedunya.net. Jednakże, jego historia jest znacznie dłuższa. *Yurt ve Dünya* zostało po raz pierwszy opublikowane w 1941 roku pod kierownictwem Behice Borana, socjologa publicznego z Wydziału Nauk Humanistycznych. Zainspirowani przez ruch socjologii publicznej Michaela Burawoya postanowiliśmy reaktywować *Yurt ve Dünya*, bazując na energii niektórych absolwentów i wykładowców Wydziału Socjologii. Celem czasopisma jest rozpowszechnianie wyników badań akademickich poza środowiskiem uniwersyteckim. Pierwszymi jego odbiorcami są studenci wydziałów socjologicznych w Turcji.

Planujemy rozszerzyć nasze wysiłki w zakresie socjologii publicznej na forum międzynarodowym. Wszyscy jesteśmy członkami ISA i ESA. Ponieważ głęboko wierzymy w istotność współpracy pomiędzy socjologami zarówno na poziomie krajowym, regionalnym, jak i międzynarodowym, dlatego jesteśmy aktywni w naszym krajowym stowarzyszeniu.

Cieszy nas rozbudowa współpracy badawczej i tworzenie socjologii publicznej. Wszystkich zainteresowanych prosimy o kontakt:

Aytül Kasapoğlu
Yonca Odabaş
Günnur Ertong

kasap@humanity.ankara.edu.tr
yoncaodabas@yahoo.com
gertong07@gmail.com

> Demokratyzując przyszłości^[1]: W poszukiwaniu równości i partycypacji

Markus S. Schulz, Uniwersytet w Illinois, Urbana-Champaign, USA, członek Komitetu Programowego Światowego Kongresu ISA w Jokohamie, 2014



Matki z Plaza de Mayo, Buenos Aires.
Fot. Markus Schulz.

Komitet Badawczy ISA ds. Badań nad Przyszłościami (ISA's Research Committee on Futures Research, RC07) przygotował swój program nadchodzącego Forum w Buenos Aires pod hasłem „Demokratyzując przyszłości”. Motto to ma łączyć ogólny temat Forum, „Sprawiedliwość społeczna i demokratyzacja”, z zainteresowaniami komitetu badawczego. W wersji angielskiej, motto to ma podwójne znaczenie: imiesłów przymiotnikowy „demokratyzujące”

wyraża nadzieję, że pewne przyszłości przyniosą więcej demokratyzacji; imiesłów przysłówkowy „demokratyzując” odnosi się z kolei do zadania demokratyzowania samego procesu wyobrażania sobie i tworzenia przyszłości. Demokratyzowanie przyszłości odnosi się zatem do społecznej misji dążenia do sprawiedliwości i partycypacji. Termin „przyszłości” jest celowo użyty w nietypowej formie, w liczbie mnogiej. Jak postulowali tacy teoretycy postkolonializmu jak Arturo Escobar, Aníbal Quija-

no, Walter D. Mignolo czy Boaventura de Sousa Santos, potrzebujemy mnogiej epistemologii zróżnicowanych wiedz [knowledges]. Pomimo ich pociągającej oszczędności, jednoliniowe modele nie opisują historii taką, jaką ją znamy. Krzyżujące się koncepcje zdają się lepiej pasować do niejasnych i często spornych rzeczywistości. Demokratyzowanie przyszłości oznacza dialog o alternatywnych wizjach.

>>



Occupy Wall Street w Zuccotti Park, Nowy Jork. Fot. Markus Schulz.

W latach 90., kiedy tzw. konsensus waszyngtoński narzucił krajom na całym świecie neoliberalne zasady strukturalnego przystosowania się do modeli ściśle rynkowych, przyszłość wydawała się raczej zamknięta. Pojawiły się wyzwania: od odległych dżungli w Chiapas po takie miasta jak Seattle, Praga, Genua czy Davos, które globalne elity obrały sobie za miejsce spotkań za zamkniętymi drzwiami. Polityka strachu w imię światowej „wojny z terrorem” zdawała się przedłużeniem neoliberalnego panowania, aż nadmierna spekulacja na rynkach finansowych pękła i nawet media głównego nurtu zaczęły mówić o „upadku kapitalizmu”. Oczywiście nagłówki tego rodzaju były przedwczesne, gdyż nagle z dnia na dzień zorganizowano bilionowe dofinansowania dla banków, jednak wskazały one, jak chwiejna jest legitymizacja ekonomicznego reżimu. W następstwie inwazji na Irak, a także w obliczu wzrostu znaczenia Chin i innych krajów wschodzących, władza Stanów Zjednoczonych osłabła. Mieszkańcy Ameryki Południowej od Argentyny po Wenezuelę i od Brazylii po Ekwador odnaleźli nową siłę, by odrzucić warunkową pomoc MFW czy Banku Światowego i podążać nowymi ścieżkami. Powstania w świecie arabskim odebrały władzę rządzącym od lat tyranom, otworzyły nowe przestrzenie dla demokratyzacji regionu i dały przykład, który odbił się echem nawet w Stanach Zjednoczonych.

Mały protest na Wall Street rozrósł się w ruch o skali krajowej, powiązany

ze swoimi odpowiednikami w Europie i nie tylko. Choć ruch *Occupy* był wyśmiany przez korporacyjne media za nieposiadanie dokładnej listy żądań, ów brak sztywnej ideologii składa się w dużej mierze na jego urok. Przede wszystkim, okupacja Liberty Square w Nowym Jorku, tak jak okupacja wielu innych placów w całym kraju, służyć miała stworzeniu przestrzeni dialogu. Zmieniła nudnawą, „w połowie publiczną”, ale należącą do korporacji Zuccotti Park w kwitnącą życiem przestrzeń publiczną ze sztuką, muzyką, wspólnym jedzeniem, biblioteką i żywą debatą polityczną na temat tego, jak stworzyć lepsze przyszłości nie tylko dla najbogatszego 1%, ale również dla pozostałych 99%. Jak świadczy morze kartonowych transparentów własnej roboty, liczne propozycje poddane debacie były dość określone: od sprawiedliwszej ekonomii po czystsze środowisko, reformy systemu podatkowego oraz przepisy dotyczące finansowania kampanii. Horyzontalna struktura ruchu już sama w sobie wcielała cel odzyskiwania demokracji. Ruch *Occupy* rzucił wyzwanie rosnącej społecznej nierówności i rosnącemu wpływowi korporacji na politykę. Za pomocą represji policyjnych zlikwidowano okupowane przestrzenie w większości z setek miast USA, ale nowa generacja aktywistów zdobyła formujące doświadczenie wspólnej akcji i jest gotowa kontynuować walkę o bardziej demokratyczne przyszłości.

Socjologia może uczyć się od tych ruchów o plastyczności przyszłości. Na różnorodnych sesjach organizowanych przez RC07 na Forum w Buenos Aires poruszone będą, między innymi, następujące kwestie: Jak możemy stworzyć bardziej demokratyczne przyszłości? W jaki sposób aspiracje i przypuszczenia na temat przyszłości wpływają na codzienność i długoterminowe życie zbiorowe? Co definiuje horyzont społecznych wyobraźni? W jaki sposób powinniśmy przemyśleć demokrację w epoce zaawansowanej globalizacji? Jak, w zrównoważony sposób, możemy stawić czoła naglącym problemom, takim jak globalne zmiany klimatyczne, degradacja środowiska, głód i przeemoc? Co należy zrobić, by zdemokratyzować rządzenie, infrastrukturę, produkcję, media i technologię? Jak można uczynić dystrybucję dóbr, ryzyka i możliwości bardziej sprawiedliwą? W jakim stopniu różne siły mogą kształtować przyszłości? Czego można się nauczyć z porównywania społecznych walk w różnych krajach i środowiskach? Jak ruchy emancypacyjne i codzienne, oddolne praktyki oporu sprzeciwiają się dyscyplinie, wyzyskowi i brakowi uznania? Jakie wizje alternatywnych przyszłości są możliwe do wyobrażenia, pożądane i osiągalne? Jakie są plany dla transformacji społecznej? Jak badanie społeczne zorientowane na przyszłość może odnieść się do szerszej debaty publicznej?

Chciałbym podziękować Albertowi Bialakowsky, Alicii Palermo, Margaret Abraham, Michaelowi Burawoyowi i Raquel Sosa za ich ciężką pracę i entuzjizm intelektualny, który uczynił Forum w Argentynie możliwym. W Buenos Aires czeka nas wiele ekscytujących debat i inspirujących spotkań. ■

[1] Tytuł oryginalny, *Democratizing futures*, zawiera w sobie celową dwuznaczność, której nie sposób oddać w języku polskim. Można go bowiem rozumieć zarówno jako *Demokratyzujące przyszłości*, jak i *Demokratyzując przyszłości*. Zdecydowałem się na drugą formę, jako bardziej naturalną w języku polskim [przyp. tłum.].